

№ 45.

7 listopada 1913 r.

«PRZYJACIEL»

W-ny Lipski Kaz.  
Plebanija

5a  
3ABTYJOB0, Tpoł. r.

1-184

# PRZYJACIEL

NAJTAŃSZE I NAJWIĘKSZE PISMO TYGODNIOWE  
Z OBRAZKAMI I BEZPŁATNYMI DODATKAMI.

„PRZYJACIEL“ uczy:

- 1) Gospodarstwa,
- 2) Rolnictwa,
- 3) Ogrodnictwa i Sadownictwa,
- 4) Pszczelnictwa,
- 5) Hodowli.

„PRZYJACIEL“ opisuje:

- 1) Przyrodę,
- 2) Kraje,
- 3) Miasta,
- 4) Narody,
- 5) Życie i obyczaje.

„PRZYJACIEL“ podaje prędko i prawdziwie:

- 1) Wiadomości kościelne,
- 2) Wiadomości zagraniczne,
- 3) Wiadomości z kraju,
- 4) Wiadomości z Dumy,
- 5) Prawa i rozporządzenia rządowe.

w Wilnie:

CENY PRENUMERATY:

z przes. poczt.:

Rocznie . . . . .	Rb. 2 kop. —
Półrocznie . . . . .	„ 1 „ —
Kwartalnie . . . . .	„ — „ 56
Miesięcznie . . . . .	„ — „ 20
Zagranicą rocznie . . . . .	Rb. 4.
Cena pojedynczego numeru . . . . .	5 kop.

Rocznie . . . . .	Rb. 2 kop. 50
Półrocznie . . . . .	„ 1 „ 25
Kwartalnie . . . . .	„ — „ 65
Miesięcznie . . . . .	„ — „ 22
Za odnośnienie do domu . . . . .	50 kop.
Zmiana adresu . . . . .	20 „

OGŁOSZENIA przyjmuje Administracja «Przyjaciela» i Biuro Ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka. Wielka 38, tel. 886. Ogłoszenia zamiejscowe przyjmują również biura ogłoszeń, Domu Handlowego L. i E. Metzl i S-ka w Moskwie (ul. Miasnicka, dom Sytowa), w Petersburgu (Morskaja 11), w Warszawie (Marszałkowska 130) w Łodzi (Piotrkowska 8) i w Paryżu (8 Place de la Bource).

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem na 2-iej str. okładki za wiersz petitu 1 szpalt., lub jego miejsce 40 kop.

Po tekście na 3-iej i 4-iej stronie okładki za wiersz petitu 1 szpalt., lub jego miejsce 20 kop.

Ogłoszenia drobne 3 kop. za słowo.

Za dołączniki 5 rb. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Adres Redakcji: Wilno, ul. Dominikańska № 4.

# DRUKARNIA Ks. A. Rutkowskiego

WILNO,  
UL. BOTANICZNA № 7.

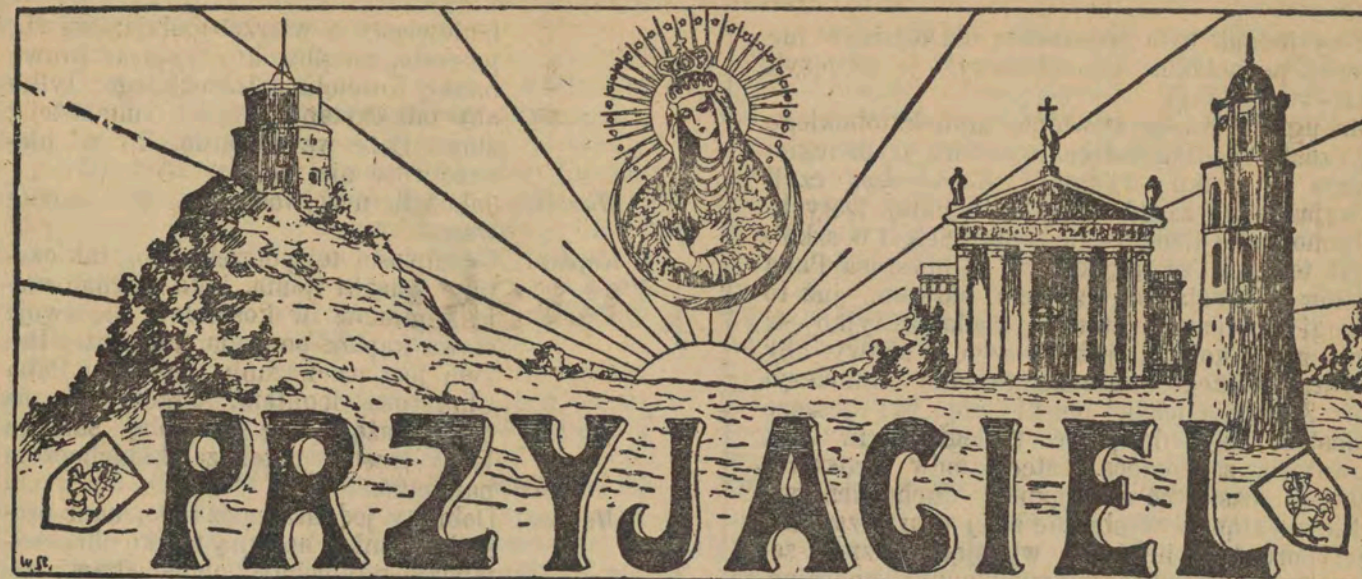
Wykonywanie wszelkich prac drukarskich, jakoto:

Czasopisma, sprawozdania, broszury, cenniki,  
książki do nabożeństwa, cyrkularze, rachunki,  
kwitarjuszki, bilety wizytowe, koperty, tabele,  
blankiety, afisze, etykiety, programy, adresy,  
zaproszenia ślubne i t. d.

WYKONANIE STARANNE.

CENY UMIARKOWANE.

TELEFON № 1070.



№ 45.

Wilno, 7 (20) listopada 1913 r.

Rok VIII.

## CO SŁYCHAĆ?

Proces kijowski się skończył. A skończył się tak, jak od samego początku było do przewidzenia, że żyd Mendel Bejlis, posadzony o zabójstwo chłopca Juszczyńskiego dla wydobycia z niego krwi dla celów religijnych — będzie uniewinniony. I tak się stało. Bejlis został uniewinniony, bo nie było dowodów, że to on zabił Juszczyńskiego.

Sędziom przysięgłym przedstawił sąd dwa pytania:

Pytanie 1) Czy jest dowiedzione, że 12 marca 1911 r. w Kijowie na Łukjanówce przy ul. Wierchniejurkowskiej w jednym z pomieszczeń cegielni, należącej do żydowskiego szpitala chirurgicznego i będącej pod zawiadywaniem kupca Marka syna Jona Zajcewa, trzynastoletniemu chłopcu Andrzejowi Juszczyńskiemu, po zakneblowaniu ust były zadane narzędziem kłującym w okolicach cieniienia, tyłu głowy i skroni oraz szyi rany z poranieniami żyły mózgowej, arterji lewej skroni, które wskutek tego dały obfity wpływ krwi, a następnie, kiedy z Juszczyńskiego wypłynęła krew w ilości około 5 szklanek, ponownie zadane mu zostały takim samym narzędziem rany na ciele, z towarzyszącymi temu poranieniami płuc, wątroby, prawej nerki i serca, w którego okolicy były skierowane ostatnie ciosy — które to rany w ogólnej liczbie 47 wywołały męczeńskie cierpienia Juszczyńskiego i pociągnęły za sobą niemal zupełne pozbawienie krwi ciała i śmierć jego?

Pytanie 2) Jeśli opisany w pierwszym pytaniu wypadek jest dowiedziony, to czy winien jest pod sądny, 39-letni mieszczanin miasta Wasilkowa, Menał Mendel syn Tobiasza Bejlis, iż z premedytacją, po porozumieniu się z niewykrytymi przez śledztwo osobami, z pobudek fanatyzmu religijnego, pozbawił życia 13-letniego Andrzeja Juszczyńskiego w d. 12 marca 1911 roku w Kijowie na przedmieściu Łukjanówce, przy ul. Wierchniejurkowskiej, w cegielni, należącej do żydowskiego

szpitala chirurgicznego, będącej pod zarządem kupca Marka syna Jona Zajcewa i t. d.

Na pierwsze z powyższych pytań sędziowie odpowiedzieli — tak; to znaczy, że mord w warunkach opisanych w pytaniu pierwszym został spełniony. Na drugie odpowiedzieli — nie winien; co znaczy, że Mendel Bejlis tej zbrodni nie popełnił.

Po wyroku natychmiast Bejlis został uwolniony z pod straży i wrócił do swego domu.

Tak oto zakończyła się ta krwawa historia, którą od dwóch przeszło lat interesował się świat cały, a rzecz naturalna, najbardziej żydzi. Między żydami zapanowała ogromna radość, nie z tego, że Bejlis został uniewinniony, choć i to rzecz nie małej wagi, ale że przypisywane od wieków żydom a przynajmniej niektórym fanatycznym sektom żydowskim zbrodnicze mordy dzieci chrześcijańskich z pobudek religijnych i tym razem dowiedzione nie zostały. Teraz żydzi śmiało twierdzić mogą, że w ich religji nic podobnego nie istnieje i że posądzenie o mordy rytualne zaliczyć należy do złośliwych wymysłów, z chęcią szkodzenia żydom.

T. M.

## Dzieje Litwy i Rusi Chrześcijańskiej.

(Ciąg dalszy.)

Gdy o. Wujek pracował nad wydaniem Pisma św. nauk i wykładu Ewangelji na niedziele i święta, które się nazywają Postyllami; o. Skarga także wydawał książki odpierając zarzuty nowowierców, wyjaśniając zasady wiary i zalecając pobożność prawdziwą. Najznakomitszym jego dziełem są Żywoty Świętych Pańskich, na każdy dzień roku. Tym dziełem nie tylko nauczył on czytać po polsku współczesnych sobie katolików, ale dał im do rąk pouczającą i pobożną księgę, napisaną z głęboką wiarą i z talentem pociągającym ku sobie czytelnika. Wydał też dziełko o Jedności Kościoła Bożego, nawołując Rusinów do tej jedności i wyjaśniając zasady wiary katolickiej. Napisał był je po

polsku; by jednak była zrozumiała dla Rusinów nie umiających po polsku, przetłumaczył je na język rusiński.

Dla ugruntowania w wierze ludu katolickiego w tym czasie, według zalecenia soboru trydenckiego zaczęto w druku wydawać *Katechizmy*, czyli spis i wyjaśnienie zasad wiary katolickiej. Dotychczas uczono katechizm ustnie w kościele i w szkołkach, już to idąc za przykładem Chrystusa Pana i apostołów nauczających żywym słowem, już to dla powagi tej nauki, którą wykładano tylko w świątyniach i szkołach, już wreszcie z obawy, by kto wydrukowanego katechizmu nie tłumaczył błędnie. Zresztą i język polski nie był jeszcze ściśle dostosowany do pojęć teologicznych. Ale, gdy nowatorzy za pomocą katechizmów drukowanych zaczęli rozsiewać swe nauki, duchowieństwo katolickie wystąpiło w obronie swej wiary, zgodnie z wolą soboru trydenckiego, wydając i rozprowadzając drukowane katechizmy i nauki religijne.

Wybornie tłumaczy ten pogląd na drukowane katechizmy i nauki religijne, jakie miano w owe czasy, następująca rozmowa mieszczanina z kapłanem, umieszczona we stepie do pierwszej książki katechizmowej, wydanej w r. 1566 przez o. Benedykta Herbesta,\* po polsku, pod tytułem: „Nauka Prawego Chrześcijanina”. Mieszczanin wdaje się w rozmowę z kapłanem o potrzebie książek wyjaśniających zasady wiary i mówi: — Proszę cię, kapłanie miły, napisz nam książki jakie, żebyśmy to czego nas uczysz, tem lepiej pamiętali, a Panu Bogu tem nabożniej służyli, i tem nabożniej chwaliли.

*Kapłan odpowiada:* — Książek poskich mnie się pisać nie chce.

*Mieszczanin.* — A dla czego?

*Kapłan.* I że słowo Boże ma być w uczciwości, a nie lada, gdzie, a nie lada jako ma być powiedziane. Dziś z książek polskich tak wiele kazania (rozmów) urosło, jak wiele zarazem i biesiad.

*Mieszcz.* A więc nie wolno mówić o Panu Bogu?

*Kapłan.* Wolno i trzeba mówić, ale z wielką bojaźnią, a przystojnie i uczciwie. Mówić trzeba, a nie swarzyć się. Nawet od małych grzechów mają być wolni ci, którzy słowa Bożego nauczają. A my dziś podpisawszy sobie, na Imię Jezus nie klękając, na uczciwość Imon Bożych nie dbając, o wierze przy biesiadach rozmawiamy. Druga rzecz jest, iż nikomu innemu, jedno kapłanom, zakon Boży jest zlecony; z ust kapłańskich lud pospolity ma szukać woli Bożej.

*Mieszcz.* I niegodzisz się nam mieć pisanych książek?

*Kapłan.* Gdyby nie było różnic w kościele, a kacerze przez swe książki ludu nie zarażali; lepiejby daleko było u samych kapłanów Zakonu Bożego słuchać. Ale iżeśmy do tych lat nie szczęśliwych przyszli, których już

\* O. Herbest był Rusinem z Nowego Miasta w Galicji, nazwisko jego zlatinizowane, nazywał się bowiem Zieleńiewicz. Był to kapłan słynny nauką i wymową kaznodziejską, wydał wiele dzieł po polsku i po łacinie. W ubogiej ukni jezuita apostołował po miastach i chałupach braci woich Rusinów. Umarł 1593 r.

i niewiasty o wierze gadlają; za tą potrzebą mógłby kto wypisać prawa naukę Kościoła powszechnego; tylko aby tak czytano książki doma, żeby słowo Boże we wzgardę, a w nieuczciwość nie weszło.

*Mieszcz.* Jakoż ta uczciwość ma być zachowana?

*Kapłan.* Uczciwości tej potrzeba, a by tak czytano książki doma, jako słuchoać mają kapłanów w kościele. Nie swoje słowa kapłan powiada, ale Boże, Bożym jest na kazaniu posłem i Pana Chrystusa legatem. Przeto nie na osobę każąc, ale na osobę samego Boga trzeba natenczas słuchaczom pamiętać.

*Mieszcz.* Dobraby jednak rzecz była, nam prostakom mieć opisaną naukę chrześcijańską, gdybyśmy obowiązków naszych nie przestępowali.

*Kapłan.* Dobra i pożyteczna wiele.

*Mieszcz.* Raczże tedy, ojcze miły, rzeczy nam potrzebne pisać; będziemy pamiętać i na uczciwość słowa Bożego i na powinność naszą.

*Kapłan.* Łatwo obiecać, ale trudno ziszczyć; widzę, co takowe książki zbudowały.

*Mieszcz.* Każdy swe brzemie poniesie; zły używanie książek przez złych ludzi niech dobrym niewadzi.

*Kapłan.* Gdyby nie było potrzeba dla błędów kacerskich; nigdybym ja tego nie uczynił. Nuż, w Imię Boże, gdy tego pragniesz, Panie Boże, daj to, aby tym umysłem było to czytano, którym będzie pisano...

Za przykładem o. Herbesta wielu duchownych zakonnych i świeckich zaczęło układać katechizmy po polsku, między innymi i wspomniany przez nas wyżej arcybiskup gnieźnieński i prymas polski Stanisław Karnkowski. Osierocony w dzieciństwie, a chętny do nauki, tułał się po klasztorach, otrzymując, jako żaczek ubogi, pokarm i przyrodziewek od zakonników i pilnie uczęszczał do szkoły. Nareszcie zaopiekowali się nim bogaci krewni; za ich więc pomocą mógł ukończyć akademię krakowską i następnie uzupełnić naukę w akademiach włoskich. Wróciwszy do kraju, został należycie oceniony przez króla Zygmunta Augusta. Szybko się posuwał po szczeblach godności duchownych, aż nareszcie został arcybiskupem i prymasem, to jest pierwszym między biskupami i arcybiskupami w Polsce i na Litwie. O nim piszą historycy, iż zajaśniał jako światło w owym wieku Kościoła katolickiego prawością charakteru, gruntowną nauką, wymową kaznodziejską i rzadką gorliwością w wierze katolickiej. Jakby wiatr pałacy rozpraszał błędy nowatorów, zwołując synody, nauczając z kazalnicy, wydając dzieła dotyczące praw i rządzenia Kościołem, gruntowne kazania, między temi 40 kazań o Przen. Sakramencie Ciała i Krwi Pana Zbawiciela i Boga naszego; oraz Katechizm Rzymski, t. j. Naukę Chrześcijańską. Pisał także i rozprawy polityczne, dotyczące rządów, praw i godności w Polsce. By się nie wynosić swoją godnością, a pamiętać zawsze na dobrodziejstwa Boże, okazane mu w sieroctwie, zachował garnuszek żakowski, do którego zbierał pokarmy, udzielane mu w furtach klasztornych. Zostawszy biskupem

kazał go oprawić w srebro i zawsze stawić przed sobą w czasie obiadu.

Aleśmy daleko odeszli od naszej Litwy i od Wilna. Tu pracowali oo. Jezuiti coraz z większym pożytkiem dla Kościoła. Kolegium ich było pełne uczącej się młodzieży; ale po skończeniu tej szkoły musiała młodzież udawać się do Krakowa, lub zagranicę, na wyższe nauki. Nie każdy mógł sobie na to pozwolić, gdyż to wiele kosztowało, a co gorsza zagranicą młodzież nieraz chwytala się szkoldiowych nowinek. Chcąc temu zaradzić oo. Jezuiti rozpoczęli starania u króla i u Ojca św. o pozwolenie na założenie Akademii w Wilnie.

Królował tedy w Polsce król Stefan Batory, wojewoda Siedmiogrodzki, powołany na tron polski po śmierci króla Zygmunta Augusta ostatniego z rodu Jagiellonów, i po ucieczce z Polski księcia francuskiego Henryka Walezjusza, obranego na króla polskiego. Objawszy tron polski król Stefan dał dowody wielkiego meztwa i waleczności w zwycięstwach nad Moskwą i w przyłączeniu Inflant do Polski. Ale mu bruździli magnaci, nie chcąc ulegać królowi i obstając za prawa swoje, „złotej wolności“. Widział tę butę pańską i swawolę magnatów król mądry i waleczny i rozmaitemi sposobami chciał ją poskromić; ale nie wiele mógł, gdyż przy objęciu tronu zaprzysiągł szanować i zachować prawa wolności szlacheckiej. Gdzie jednak widział zbrodnie, tam się król Stefan nie oglądał na wolność szlachecką. Gdy Grzegorz Ościk, pan z rodu, został przekonany o zdradę państwową i fałszerstwo monety, kazał go ściąć w Wilnie pod ratuszem.

Na wyrzekanie panów i szlachty, iż król poniewiera ich swobodę i chce wprowadzić samowładztwo, odpowiadał im na sejmie w ten sposób: — „Urodziłem się w pałacu książęcym, a nie w oborze. Nie napraszałem się na króla waszego; wyście mię prosili, bym królował nad wami. Jestem więc królem, nie urojonym, nie malowanym. Chcę królować i rządzić, żadnego zwierzchnictwa ani nauk waszych nie ścierpię. Jesteście stróżami

Wanstanis.

## WYCHODZCY.

POWIEŚĆ.

(ciąg dalszy).

Rade i wesole wracało młode małżeństwo na kolonje. W mieście powiodło im się doskonale. Zrazu, gdy przyjechali, trudno im było dać sobie radę — nie znając miasta ni języka, to też postanowili przedewszystkiem poszukać jakiego kościoła.

Pytając się na migi przechodniów miejscowych, bo jakoś swajaków zrazu nie udało im się spotkać, dotarli wreszcie do jakiegoś klasztoru. Sami błądząc po dziedzińcach i korytarzach, dostali się wreszcie do zakrystyi, gdzie poczciwy jakiś zakonnik starszek, zrozumiawszy że są Polakami, skierował ich do jednego z kościołów. Z jego szybkiej mowy i żywej gestykulacji dorozumieli się, że tam właśnie znajdują to czego im potrzeba.

— San Pietro! San Pietro! — wołał starszek wyszedłszy z nimi na ulicę i wskazując drogę, którą się udać mają.

wolności; strzeżcie się jej nadużywać. Bądźcie względem mnie sprawiedliwymi, albo rozwiążcie mi ręce, skrepowane wolnościami waszemi, a wymierzcie sprawiedliwość. Rzeczpospolita wasza, o panowie, nie stoi porządkiem, którego nie znacie; ani rzędem, którym pogardzacie, ale się trzyma nie wiem jakim losem“.

Tak mówił i karecił swawolę panów król Stefan; a rozbrykani panowie okrzykiwali: „Polska nierządem stoi“. Nie można powiedzieć, żeby wszyscy byli tacy. Nie miał król mądrego doradcę kancelerza Jana Zamojskiego, który dbając o oświatę, własnym funduszem założył akademię w Zamościu. Miał i rycerzy walecznych i sobie oddanych, jak Bekierz, którego po śmierci kazał pogrześć na jednej z gór otaczających Zamek wileński, gdyż był arianinem; a góra ta po dziś dzień nazywa się Bekieszową. Miał i Krzysztofa Radziwiłła, kalwina ale wiernego sobie i nieustraszonego rycerza, który jak burza spadał na wojska nieprzyjacielskie; ztąd Piorunem go przezwano i wielu innych.

Cheiał ich król zjednoczyć w jedności wiary katolickiej, bez przymusu, ale drogą przekonania i nauczycielskiego posłuszeństwa i uległości władzy królewskiej. Za najzdolniejszych do tego uważał oo. Jezuitów. To też od początku panowania swego, szczególniejszą otoczył ich łaskawością i opieką. Na prośby ich o założeniu akademii chętnie przystał i wydał na to list, czyli przywilej królewski. By jednak ten przywilej miał swoją wartość prawną, trzeba było potwierdzić go przyciśnięciem pieczęci litewskiej, która była u wojewody Radziwiłła, opiekuna kalwinów i u podkanclerza Eustachego Wołłowicza. Gdy król posłał przywilej Radziwiłłowi, by przejrzał i potwierdził; ten odesłał przywilej z odpowiedzią, iż nie może tego uczynić; gdyż projektowana akademja zagraża wolności ich sumienia i swobodom szlacheckim. Na to mu król odpowiedział, iż mocno się dziwi, i nie rozumie, co są za swobody szlachty litewskiej, które nie pozwalają uczyć się, a upoważniają ludzi żyć w ciemności i barbażyństwie, bez nauki i znajomości

Radzi nie radzi poszli za jego wskazówkami w kościele świętego Piotra nikogo prawie nie było, jeno w ciszy przy bocznym ołtarzu ksiądz jakiś mszę odprawiał.

Przykłąkli oboje w pobliżu ołtarza, uradowani że swoje starania modlitwą rozpoczną, że wysłuchają mszy, której od tyłu miesiąc nie słyszeli!

Kasia przeżegnała się i głośnym szepem zaczęła mówić: „Ojcze nasz“. Ksiądz w tej chwili bystro rzucił na nich okiem. Był to młody, jeszcze wysoki chudy mężczyzna o zamasztych i energicznych ruchach.

Narzeczeni modlili się zarliwie, Kaźmirek, który za nimi klęczał, rozglądał się ciekawie po kościele?

Gdy msza się skończyła i ksiądz zniknął w zakrystyi, dziewczyna szepnęła do Stacha:

— Chybać za nim pójdziemy — może on nam da ślub.

Lecz nim jeszcze zdążyli dojść do drzwi zakrystyi, już naprzeciw nich wyszedł ów ksiądz w samej sutannie i rzekł głośno po polsku:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!  
— Na wieki wieków! — zawołali jednogłośnie  
— O Jezu kochany, to ksiądz dobrodziej swój!

Boga.

Widząc, że nic nie wskóra z upartym wojewodą, posłał król Stefan po podkanclerza Wollowiczę; a gdy się ten stawiał, kazał mu przez tłumacza, (gdyż król mówił tylko po łacinie, a Wollowicz łaciny nie umiał) by przycisnął pieczęć. Ale ten zastraszony przez panów, wahał się i nie chciał przykładać pieczęć. Wtedy król rzekł rozgniewany do tłumacza: powiedz mu niech przycisnie pieczęć; a nie; to jam sam przycisnę; ale on już więcej pieczętować nie będzie. — Zagrożony utratą podkanclerstwa Wollowicz przycisnął pieczęć. W ten sposób akademja uzyskała potwierdzenie 1 kwietnia 1579 r.

Po założeniu akademji biskup Protasewicz listem pasterskim wezwał rodziców, by przysyłali młodzież do szkół jezuitów do Wilna. Dla młodzieży ubogiej, garnącej się do nauki, założył burzę, czyli przytułek, od jego imienia zwany Walerjańskim, naprzeciw kościoła św. Michała, gdzie dziś konwikt. Tu biedni uczniowie mieli mieszkanie, odzież i stół bezpłatnie. Za przykładem biskupa poszli kanonik wileński Ambroży Bejnart i obywatel Oszmiański Jan Korson, którzy także założyli ochronki dla biednych uczniów, pod nazwą bursy Ambrożyjańskiej i Korsonowskiej (gdzie dziś konwikt biskupa Cywińskiego, przy placu Dworcowym).

Chętnie się garnęła młodzież do szkół Jezuitów, spotykając w nich najbiedniejszych i najzyczliwszych nauczycieli. Nietylko nowatorom zaczęto ubywać uczniów, ale nawet katedralni uczniowie przenieśli się do Jezuitów. I dopiero za wdaniem się w tę sprawę kapituły, początkujący uczniowie, którzy nie umieli gramatyki, zmuszeni byli wrócić do szkoły katedralnej.

Ks. Jan Kureczewski.

(D. c. n.)

## Pieśń swojska.

Jechać o moja matulu  
Nie chcę do miasta!  
Nie czyńcie, próżno mi bólu  
Matus i basta!

I pocóż patrzeć na mury  
No jużcie — po co?  
Oglądać widok ponury  
I dniem i nocą.

Toć pod uwagę to weźcie  
O najłaskawsi,  
Czyż świeci słonko tak w mieście,  
Jak u nas na wsi?

Tu, gdy wzrok spocznie na niebie  
Widzi wciąż Boga,  
A tam — toć myśl mi zagrzebie  
Tęsknica sroga.

Już serce bije mi srodze,  
Klnę się na duszę.  
Pierwej ja zamrę ci w drodze,  
Nim tzy osuszę.

Wy moich kochań nie zacie:  
Stokroć ja wolę:  
Biedną swą przyźbę przy chacie  
Niż złotą dolę.

Jam już szczęśliwa i lice  
Uśmiechy poją,  
Gdy patrzę na tę ziemię  
Moją — tę moją!

Na roziskrzony krag nieba  
I gwiazdy w niebie,  
Toż czego więcej mi trzeba  
Pytam się ciebie!

Jaką — mię matuś zrodziła  
Taką mnie weźcie:  
Tu życie — i tu mogiła  
Moja — nie w mieście.

Eszet.

— A swój; jeno tu nie mieszkam, ale przejeżdżam bawię od paru dni. Prawda to, że taka bieda po kolonjach?

— O, księże dobrodzieju, niech ręka boska broni co się dzieje! Nas siedmioro z kraju wyjechało a ostało ledwie czworo. A inni... i nie opisać! Ksiądz długą chwilę się zamyslił.

— A wy może mieliście do mnie jaki interes? — Zapytał wreszcie.

— A już chyba duch święty tego staruszka zakonnika natchnął, że nas tu przysłał, i że my na polskiego ojca duchownego uatrafili. My wedle ślubu, a tu nijak się z ludźmi dogadać.

I opowiadać jeli wszystko o sobie.

Ksiądz uważnie ich wystuchał i rzekł.

— Trudno, bez zapowiedzi trza się odbyć jako i innym. Mnie pilno dalej, ruszać, wam też pilno wracać. Jutro a może pojutrze z dziesięć ślubów swojakom będę dawał, to i wam razem. A dziś przygotujcie się do spowiedzi.

Umówił się z nimi o wszystko, poczem oni, ucałowawszy mu obie ręce i objawszy nogi, wyszli z kościoła. I oto teraz nowozasłubieni po osmiodniowej niebytności na kolonii, wracali wózkami Janisza. Kaźmirek siedział na kozle obok czarnego

Joego, który powoził, i ugadywał się z nim jak mógł z kiepską po portugalsku, na migi sobie pomagając. Młodzi wspominali swój pobyt w mieście radzi, że im się tak słicznie złożyło i że ślub brali od polskiego księdza i po polsku.

— Bo pomyśl se jeno Stachu; żeby my tak onego dobrego księdza Antoniego nie spotkali, toby my musieli chyba po tutejszemu przysięgę składać, nie rozumiejąc.

— A juści. Mnieby się widziało, zem całkiem ci nie ślubował w kościele, no nie?

— Mnie to samo.

— A jaki poczciwy, ni grosza za ślub nie chciał wziąć, jeno tę małą otiarę na ów kościół, gdzieśmy ślub brali.

— Powiada: „samiście biedni i jako te liście od drzewa odpadłe, ostawcie sobie na ciężką godzinę. I z innymi to samo.

— Dobrodziej prawdziwy. Ponoś on tu umyślnie przyjechał, by się o losach polskich emigrantów wywiedzieć i coś na to poradzić. A widzisz Kaśka — zaśmiał się po chwili Stach, toś teraz już moja, a nie tatusiowa.

— A twoja!

## Kształcenie moralności.

V.

W tym okresie pierwszych lat życia wszystkie władze duszy dziecka przyjmują pewien kierunek; późniejsze wpływy mogą do pewnego stopnia kierunek ten zmienić, ale rdzeń pozostanie ten sam. Jest to więc okres zakładania fundamentu życia przyszłego człowieka, członka rodziny i obywatela.

Chcąc żeby wychowanie dziecka było gruntowne i miało zasady moralne, trzeba te ostatnie oprzeć też i na podstawach religijnych, — na pojęciu o Bogu, jako o ideale, do którego wszyscy we wszystkim dążyć powinniśmy. Przypominajmy sobie z Pisma św. te piękne słowa Chrystusa: „Pozwólcie dzieckom przyjść do mnie, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie“. Niewinne i czyste dzieci są niejako najbliższymi Bogu, idealu dobra!

Kształcenie religijne odbywa się w podobny sposób, jak i kształcenie moralne, a więc głównie i znowu przez dobry przykład. Nie dość mówić dziecku o Bogu, trzeba żeby ono w domu rodzicielskim odczuwało tego Boga! żeby ten Bóg przemawiał do niego słowami ojca i matki, i nietylko wisiał na ścianie w obrazku jako piękne wyobrażenie, ale żył i pracował razem z nami. „wszedł w każdy nasz czyn“. Dziecko widzi i słyszy wiele rzeczy dotyczących się religii, odmawia modlitwy rano, wieczorem i przy stole, ogląda obrazy religijne i śpiewa z dorosłymi pieśni nabożne. Tym sposobem żywa się ono powoli z rzeczami religijnymi, zwłaszcza jeżeli rodzice wystrzegają się surowego przymusu i bezmyślnego postępowania dla zwyczajności.

Więc dla religijnego wykształcenia dziecka jest rzeczą niezbędną, żeby rodzice i opiekunowie z wrotem życiem swoim okazywali dowodnie, że religia jest dla nich sprawą serca, że są nietylko słuchaczami, lecz i wykonawcami słowa Bożego.

Pierwsze złożenie rąk, pierwszy pacierz powtarzane za matką, powinny pozostać w pamięci dziecka jako podwaliny tej wiedzy o Bogu i mi-

łości Boga, które go zabezpieczą na dalsze lata i do których wspomnieniami swymi, jak pod skrzydła opiekuńcze uciekać będzie!

VI.

Każda matka, może i powinna tylko do pewnego wieku dziecka zajmować się sama jego kształceniem i wychowaniem moralnym. Między 5-ym a 6-ym rokiem życia (a w miastach nawet wcześniej) wchodzi dziecko w ten okres, w którym oprócz wychowania domowego, powinno się je rozwijać i wychowywać przy pomocy nauki, żeby potrafiło i nauczyło się nie tylko zmyslnie patrzeć na otaczający je świat i przedmioty, ale aby poznało i widziało, co się z czego robi, do czego służy — aby nie z tego o co się ociera, co widzi i do rąk bierze nie było mu obcym.

W tym okresie życia matka już wszystkiemu poddać nie może i wtedy powinna oddać swoje dzieci do ochronki lub do szkoły.

Tam ciągnie się dalej dzieło wychowania zapoczątkowane w domu rodzicielskim, tam dziecko z wiekiem nie tylko się uczy, ale i wychowuje moralnie, przez obcowanie z innymi dziećmi i nauczycielami, następnie przez samą naukę, jaką mu podają, przez uległość i karność.

Jeżeli szkołę lub ochronkę przenika dobry duch, jeżeli w nich panują: dobra wola, życzliwość, sprawiedliwość, zgoda, ład i pilność, natenczas dziecko, mając już z domu rodzicielskiego dobre podwaliny moralnego wychowania, czuje się w ochronie jak w domu, a jego wyrobienie moralnie postępuje bez przeszkód. Dla tego też dzieci zaniedbane, mniej dobrze i starannie wychowane w domu, czują bardzo rychło wielką różnicę między domem a szkołą, często bywa im trudno przyzwyczaić się do porządku szkolnego, który stara się przerobić dawne wyobrażenia i zastąpić je nowymi. Ponieważ jednak dawne wyobrażenia są prawie codziennie podsycane w domu, więc też nie mogą ich wyprzeć nowe, nabywane w szkole. Dla tego to dzieci, których wychowanie domowe jest zaniedbane, sprawiają nauczycielowi wiele trudności. Lecz

— Katarzyna Sokołowa, a widzisz? I na mojem stanęło jakom ci to we Wojkowicach, na drodze ku Orzechowu, powiadał.

— A na twojem.

— Radaś?

— Ojej!

Przytulila się do niego. Stach uderzył się w piersi, że zaszeleściły ukryte tam papiery.

— Paşporty są, papiery wszystkie w porządku, pieniądze wszystkie nie zmarnowali, choć zmitrężyliśmy osiem dni.

— Radam, że już wracamy; biedny tatus, sam tyła czasu...

— Teraz ojciec jeno z Kaźmirkiem ostanie, ty do mojej budy się przeniesiesz.

Zarumienila się. Stach w oczy jej zaglądnął, ogarniając miłującym spojrzeniem.

— Nie mojaś to, co? Galanta nasza buda lepsza od innych; gestom trzeinę przeplatał, na dachu liściami palmowych na pięć cali grubo nastal, nie będzie na nos kapać, choćby i w ulewę.

— Śliczna buda! — zawołała z zachwytem Kasia — nikt takiej niema.

— Bom sam stawiał. Śmiały się ze mnie emigranty, że se pałac buduję, jak hrabia, chosem

kawaler. A ja jużem wtedy miarkował, że mi cieć ociec da niezadługo. No i prawda. A wiesz ty, moja kobito, żeby nie ta Brazylja, tobyś ty jeszcze nie była moja! Ociec tu ze wszystkim spokorniał.

— Ej — westchnęła Kasia — chociaż mi miły jak nikt, to dalibóg, wołałabym, aby ta cała Brazylja to mi się ino śniła. Dzieci pomarły, matusia, biedna jak stracona, dobytek się zmarnował i cni się nieraz we swoje strony, że nie do wstrzymania.

— Ano juści, juści. I jaby rad na swojej ziemi, we swojej stronie; i jaby rad do innej chaty cieć wprowadzić pod zlocistą strzechę, do chaty z belek, jak śnieg bielutko wybielonej, z błyszczącymi na pole szybkami, gdziebyś wedle komina, w czyściutkiej izbie, przy kądzieli, jako pani i gospodni zasiała. Ale trudno, kiej my już tyli świat drogi od swoich... Cóż to? markocić się będę żeś moja, a ja twój? Dawaj słodkiej gębusi dziewczyno, za karę żeś moją niewiasta.

Ucałował jej wiśniowe usta i oboje roześmieli się.

— A to się już i nasza mitrega kończy — zawołał nagle Sokół, tracił Kaźmirka w bok. Kaźmirek, toć już nasza góra, co nad rzeką — he? rzekł, ręką wskazując przed siebie.

jeśli szkoła stara się z miłością a wytrwale oddziaływać na dzieci, okaże się rychło, że to, co jest dobrego w życiu szkolnym, wywiera mocniejszy wpływ na świadomość moralną dziecka, niż to, co jest złego w domu rodzicielskim.

Dziecko wracając ze szkoły, przejęte tem co słyszało i widziało, opowiada różne rzeczy rodzicom, nieraz nawet z wielkim zapałem, i samo może ich pouczyć lub przypomnieć nie jedno.

Mówimy że: „dziecko jak mała naśladuje wszystko“ więc i w szkole może więcej jeszcze, niż gdzie indziej, naśladuje dobre i złe, o ile zaś z domu wyniosło dobre zasady i przykład, świeci niemi i poucza swoich kolegów i rówieśników.

Rodzice częstokroć niechętnie posyłają dzieci do ochronki, częstokroć lekkomyślnie zaniedbują tego swego obowiązku; a jakże źle robią, jak dzieci swe krzywdzą!

Dobra ochronka, czy szkółka nie tylko uczy, ale i wychowuje dziecko: nie tylko chroni od kactwa, głodu i chłodu, zdziczenia i niemoralności, ale kształci z niego człowieka. Ochronka czy szkoła uczy nasze dzieci, żeby pracowały porządnie i pilnie, żeby używały czasu pożytecznie, były „punktualne” (t. j. przestrzegały obowiązkowych godzin) ochełdożne, uważne, posłuszne, żeby umiały myśleć, zastanawiać się, żeby poprawiały co złego zrobiły, — słowem, żeby to co słyszą podczas nauki, wprowadzały w życie i trzymały się zawsze tego, czego się nauczyły w szkole.

Nie znaczy to bynajmniej, aby z chwilą, gdy dziecko zacznie chodzić do ochronki lub szkółki, kończyło się już zadanie i obowiązki domu rodzicielskiego wogóle, a matki w szczególności. Owszem, dobry przykład i ciągle pobudzanie do szlachetności i moralności powinny i muszą w dalszym ciągu wspierać dobre wpływy szkółki, a zapobiegać złym; jeżeli by się czasem jakie niepożądane zasady lub złe przykłady koleżeńskie ujawniły. Więc nie obawiamy się szkół i ochronek — a tej wiedzy umysłowej i moralnej, tego „duchowego chleba

powszedniego“ darujmy dzieciom naszym ile nas tylko stać, jaknajwięcej: bo pięknie mówi poeta:  
(J. B. Zaleski).

„Kwiat, gdy z wiosną nie rozkwita  
Wcześniej uschnie na drzewinie,  
Myśl, gdy młoda nie rozświta,  
Już się nigdy nie rozwinie”.

M. T.



Król bawarski w stroju myśliwego.

— Juści — odparł chłopak — Joe powiada, że za pół godziny będziemy.

— Cztery dni i cztery noce, tej jazdy w obie strony — mówił do żony Stach — zmitrężyłaś się okrutnie niebogo.

— Ej, nie mi. Do tatusia mi pilno, do nóg mu paść, podziękować...

— Joe zaciął konie i po chwili okrążyć zaczęli podnóże góry, która rozsiadła się tuż nad rzeką. Po dwudziestu minutach jazdy Joe wózek zatrzymał. Nad wodą, gdzie brzeg był niski przymocowana była olbrzymia wydrażona kłodka, którą przeprawiano się na drugą stronę, albowiem zarząd kolonizacji nie zdobył się na to, by dla przeprawy przez rzekę przygotować prom lub choćby wygodną łódź dla kolonistów.

Sokół wrzucił do kłody mały węzełek, który mieli w podróży, przeniósł Kaźmirka, Kasia sama rażno wskoczyła do środka i przeprawili się na przeciwległy brzeg. Joe zawróciwszy z wózkiem dawał im przyjazne znaki.

Trzeba było przejść jeszcze niby gęsty las trzciny nadbrzeżnych, za którymi rozciągał się plac z barakami emigranckimi. Kasia rażno biegła

przodem, gdy nagle na skraju trzciny lasku zatrzymała się jak wryta.

— Jezu, co to? Zbłądzili my Stachu czy co! Mąż zrównał się z nią.

— Rany boskie! — ryknął przeraźliwym głosem i rzucił się naprzód, a stanąwszy pośrodku placu siejącego spustoszeniem, chwycił się za głowę i zakolysał nią w obu rękach.

— Zgorzało — szeptał — wszystko ze szczętem zgorzało!..

Żona podbiegła ku niemu i nagle bez sił opadła na ziemię z rozdzierającym szlochem.

— Gdzie tatusz?.. gdzie matka?.. powtarzała wśród łkań, co jej pierś rozrywały, wodząc błędnym wzrokiem dokoła.

Na placu, który ich otaczał, nie pozostał i ślad z tego, że niedawno zamieszkiwało tu stu przeszło ludzi. W miejsce bud i baraków szarzały kupy lotnego popiołu lub walały się zwęglone szczątki większych pni i belek. Jaskrawe popołudniowe słońce oświetlało cały ten obraz zniszczenia, gdzie ani znak żywej duszy nie pozostał. Jeno pies jakiś bezdomny biegał tu i tam, węsząc, z opuszczonym ogonem i raz wraz, przysiadłszy na zadzie, wył żałośnie. Po pierwszym osłupieniu, w którym

## Statystyka<sup>1)</sup> ludności żydowskiej.

Ogólna liczba Żydów, rozproszonych po całej ziemi wynosi 12,428,000.

1) Najwięcej Żydów mieszka w Europie, mianowicie 9,901,200, zaś ogólna liczba mieszkańców Europy wynosi 455 miliony. Te blisko 10 milionów Żydów dzielą się w następujący sposób na rozmaite państwa:

Włochy	35,000
Francja	100,000
Anglja	270,000
Bułgarja	38,000
Niemcy	650,000
Holandja	105,000
Rumunja	267,000
Rosja	6,002,000
Austrja	2,084,000
Turecja europ.	282,000

Mniejszą liczbę Żydów posiadają następujące kraje:

Luksemburg	1,200	Żydów
Hiszpanja i Portugalja razem	1,800	"
Szwecja i Norwegia razem	3,600	"
Danja	4,000	"
Belgja	4,000	"
Grecja	6,000	"
Serbja	6,000	"
Szwajcarja	19,000	"

Na Galicję przypada około 900,000 Żydów, na Królestwo Polskie 1,538,000. Żaden przeto kraj na ziemi nie jest tak zalany żydami, jak Polska. Jedną tylko dzielnicą naszą pozbyła się w znacznym stopniu tego żywiołu, mianowicie Wielkopolską, pod Prusami.

2) Na ziemi azyatyckiej najwięcej Żydów przebywa w Turcji i Arabji: 560,000. Następuje Syryja z 46,000 dalej Persja 35,000. Indje Brytańskie 20,000 Afganistan 14,000 i t. d. W całej Azji przebywa 726,000 Żydów.

<sup>1)</sup> Statystyka -- słowo z łacińskiego języka, oznacza obliczenie, spis liczbowy, zestawienie,

8) W Afryce mieszka 525,000 Żydów. Dzielą się oni na rozmaite kraje, jak następuje:

Abisynja	200,000
Maroko	150,000
Tunis	60,000
Algier	57,000
Egipt	39,000
Transwal	10,000

4) Ameryka posiada 1,060,000 Żydów. Prawie wszyscy mieszkają w obrębie Stanów Zjednoczonych. Jest ich tam 1,050,000, reszta, t. j. 10,000, rozrzucona po Brazylii i Argentynie.

5) Australja ma 26,000 Żydów. Skupiają się oni tam w główniejszych miastach, jak Melburn, Sydney, Adelaida i t. d.

## Oryginalny sposób rozpowszechniania wiedzy rolniczej

Powzięły Angielskie Towarzystwa Rolnicze wespół z Towarzystwem Hodowli kur. W tym celu omawiane Towarzystwa zorganizowały pociąg, złożony z 3-ch wagonów, z których jeden przeznaczony został do pokazywania modeli kurników i wszelkich przyrządów, służących do hodowli drobiu, a także i sposobów przewozu jaj i młodych kurcząt.

Po za tem w tymże wagonie widniały szeregi rysunków i fotografii, ilustrujące różne gatunki ptactwa domowego, obok szczegółowego rozwoju pisklęcia.

Drugi wagon — mieścił zbiory jaj z różnych krajów zebranych, wskazujące jednocześnie i sposoby ich opakowania. Widniały więc tam w oryginalnym opakowaniu jaja duńskie, irlandzkie, włoskie i t. p. — W tymże wagonie urządzono ciemnię, która przy specjalnym oświetleniu elektrycznym dawała możność nauczania racjonalnego prześwietlania jaj sprzedażnych. — Instruktorzy nauczający objaśniali jednocześnie, jakie różnice za-

jakby zastygł, Sokół porwał się i biegnąc po pogorzelsku wołał.

— Nie może być! nie może być, by tyła luda na popiół zgorzało! Widno uciekli! A toczy kości po nich ostaly!

Kaźmirek kulejąc i płacząc szedł za nim.

— Stachu — chlpał — tu nasza buda stała, tu, a tam zaś twoja, nowa...

Zastanowił się chwilę.

— A to matusia pewnie na polanie — krzyknął nagle i jak mógł najprędzej, pokulał w stronę puszczy i znikł w gąszczu.

Stach tymczasem z ponurą zmarszczką na czole siadł na jakimś kamieniu i głęboko się zadumał. Nie widział nawet szlochającej w pewnym oddaleniu żony, która jak przypadała do ziemi tak i leżała, wstrząsana bezmiernym bólem. Głowę na dłoniach wsparłszy myślał i myślał o jednym: Czemu to tyle nieszczęść na ten biedny polski lud spada? Czemu to wszystko? Czemu ta bieda, co ich w świat z własnego gna zagona? Zkąd ci źli i nieuczciwi ludzie, co ich, jak te szatany, złudnemi obietnicami w to piekło ciągną? Czemu wszystko się na nich sprzysięga: bieda i ciemnota, choroba i śmierć? Czemu i to ostatnie, co tę garstkę tu zebraną jak

wiatr zdmuchnęło — Ona pogorzel sztraszliwa? Co zrobili, co zawinili, że ich los nieszczęsny tak przesładuje, bez wytechnienia, bez miłosierdzia?

Ot i oni. Już się byli trochę przyzwyczaili do ciężkiego dnia dzisiejszego, do niedostatku, niewygód do życia z dnia na dzień w głuchej do swojej ziemi tęsknicy, za jedną nagrodę mając nadzieję, że kiedyś, kiedyś lepiej będzie. Oto radośnie wracają oboje związani ślubem miłości na nowe, wspólne długie życie i zastają na jego progu — widmo kłeski. Za co? za co? za co? — tłucze się to pytanie po ogłuszonej głowie Sokola, lecz nie znajduje odpowiedzi.

Wstał i wolnym krokiem ruszył przez pogorzelsko, trzymanym w rękę kijem rozgrzebując szczątki w nadziei, że na jakiś ślad natrafi co mu straszliwą zagadkę rozwiąże. W tej chwili z głębi puszczy od strony mogilek wysunął się jakiś błady człowieczyna bosy, w podartej odzieży, i szedł prosto ku niemu, a zwęglone kawałki drzewa pod stopami mu trzeszczały.

(D. c. n.).

chodzą przy sprzedaży jaj *na wagę*, zwracają uwagę na konieczność wyzbycia się zwyczaju sprzedaży jaj na kopy, jako zwyczaju wielce niekorzystnego dla sprzedawcy — producenta. Dla udowodnienia, jak wiele straty ponosi sprzedający jaja na sztuki pokazywano tamże 6 koszów z ułożonymi w nich jajami po 60 sztuk w każdym, z których jeden ważył 13, drugi 14, a ostatni kosz 18 funtów, przy czym pierwszy kosz był napełniony prawie do połowy zaś w ostatnim nie było już zupełnie wolnego miejsca.

Taki pociąg przejeżdżając z miejsca na miejsce od 23 kwietnia do 6 maja, zatrzymał się w 27 miejscowościach, zaś wszędzie sama wystawa, jak niemniej i wyjaśnienia instruktorów wzbudzały poważne zainteresowanie pośród rolników.

W tym krótkim okresie czasu zwiedziło omawiany pociąg ni mniej ni więcej 18,966 osób, co w przecięciu stanowi po 700 osób dla każdej miejscowości, gdzie się pociąg zatrzymywał.

## Co najpilniejsze.

Gdy mowa o kasach pożyczkowych nie od rzeczy będzie słów kilka powiedzieć o pożyczkach. Są ludzie, którzy jak ognia boją się długów. Ta obawa jest bardzo słuszną, ale niezawsze. Jeżeli pożyczamy na zbytki, na życie nad stan, na wydatki takie, które zjedzą pieniądze, a nic nie przyniosą i oddać nie będzie skąd, wówczas rzeczywiście długi są rzeczą straszną, bo sprowadzą ostateczną ruinę, z której się nie powstanie. Na takie cele pożyczkać nie można, choćby w kasie, a tem bardziej u lichwiarzy na wysoki procent.

Ale są inne cele takie, które nietylko pozwalają spłacić pożyczkę z procentami, ale przyniosą jeszcze zysk. Ten zysk może być tak duży, że daleko przewyższa procent od pożyczki i wówczas pożyczkać nietylko można, ale należy.

Niemal, choćby w rolnictwie, niemówiąc już o przemysle i handlu, można naliczyć takich celów zyskowych, czyli jak je zwą produkcyjnych.

Weźmy dla przykładu nawozy sztuczne. Ma gospodarz z dziesięciny ziemi nędznej 5 kop po 4 pudy żyta. Będzie to ogółem 20 pudów, które sprzedane po 1 rb. za pud dadzą 20 rb. Umiejętne użycie sztucznych nawozów sprawi, że z tejże dziesięciny zbierze 40 pudów, zaś nawozy będą kosztowały naprz. 10 rb. Czysty zysk, jak widać będzie 10 rb. Gdy gospodarz pożyczycy 10 rb. i zapłaci za nie najwyżej 80 kop. procentu; to w jesieni po sprzedaniu zboża odda dług 10 rb. 80 kop., a ponieważ miał ogółem zysku 20 rb., to mu pozostanie na czysto 9 rb. 20 kop. Taka pożyczka nietylko więc nie rujnuje, ale wyraźnie bogaci i ją rozumny gospodarz powinien zaciągnąć.

To, co powiedziałem o zakupie sztucznych nawozów, może się stosować do zakupu narzędzi rolniczych, młocarni, siewnika, siewczarki, czystego i gatunkowego ziarna do siewu, konia do pracy, krowy która da więcej mleka; na założenie sadu handlowego, na kupno ziemi, lasu na handel i t. d.

Niezawsze więc pożyczka jest zgubą, ten kto ją daje wrogiem, a zaciągający głupcem. Owszem, bywają wypadki, w których trzeba pożyczyc, by gospodarstwo rozwinąć, uczynić korzystniejszym, bo to jedyna droga do zubożenia się, do dobrobytu.

Kasa więc, w której dostać można w każdej chwili pożyczkę potrzebną i na niewielki procent, jest prawdziwym dobrodziejstwem dla gospodarzy i o założenie tych kas konieczne starać się trzeba.

Rzecz pewna, gdy zaczniemy pożyczkać na zbytki, — na huczne wesela i chrzciny, wystawne pogrzeby, a co niestety, coraz częściej się zdarza, na stroje, piękne budynki, powozy i uprzęże, a narzeczcie i na takie ulepszenia gospodarsze, które są ryzykowne, to jest, z których zyski niepewne, to rzecz naturalna kiepsko na tem wyjdziemy.

Wniosek więc z tego com powiedział taki: kredyt na cele produkcyjne, w rękach gospodarza z głową zawsze owoce dobre przyniesie; zaś na cele nieprodukcyjne lub i na te, ale gdy gospodarz nie ma głowy, rzeczywiście być może zgubny.

Więc trzeba być rozważnym i na ryzyko nigdy nie pożyczkać.

K. M.

## Książę Józef Poniatowski, dzielny rycerz polski.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem Napoleon I zwyciężył Prusaków pod Jeną i wkrótce wojsko francuskie weszło do Warszawy. Opuszczając ją król pruski wystosował list do ks. Józefa Poniatowskiego; w liście tym prosił o opiekę nad miastem i o utrzymanie milicji obywatelskiej.

— Władzę przyjmę, milicję utworzę, lecz nie dla króla pruskiego, jeno dla ojczyzny pracować będę, odpowiedział ks. Józef Poniatowski.

Zapewniwszy bezpieczeństwo stolicy, ks. Józef zdecydował się wejść w służbę Napoleona i został mianowany przez niego generałem dywizjonerem.

Na tem stanowisku rozwinął on wielką działalność, pracował bez wytchnienia po całych dniach i nocach, pomimo to doznawał ciągłych dowodów nieufności od swoich, nie mogących mu zapomnieć jego dawniejszych wybryków.

— Znam lepiej od ciebie Poniatowskiego, pisał Napoleon, do wstawiającego się za Józefem Murata. Jest to człowiek lekkomyślny, nierozważny... Cieszy się on w Warszawie małym zaufaniem.

Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego, ks. Józef został ministrem wojny i pracował tak owocnie, że armja polska doszła do 56 tysięcy dobrze wyćwiczonego żołnierza. Jednak uznanie jego zasług szło bardzo powoli. Podkomendni generałowie, nie tylko okazywali mu niechęć, lecz czasem zachowywali się wprost knąbrnie. Tak to młodego wodza uczyło doświadczenie, że człowiek o swej wielkości moralnej nigdy ani na chwilę zapominać nie powinien. Więcej niż dwa lata trwało nieporozumienie między naszym bohaterem, a społeczeństwem, usunęło je dopiero jego dalsze życie pełne miłości i poświęcenia dla sprawy ojczystej, wreszcie bohaterska śmierć jego.

Jedynie na miłość żołnierzy, dla których zawsze był ojcem prawdziwym ks. Józef nigdy nie potrzebował narzekać.

Z początkiem 1809 r. stosunki między Francją i Austrią tak się zaostrzyły, że lada chwila można było oczekiwać wojny. To też Napoleon zwrócił baczną uwagę na armję polską i z jego

polecenia Fryderyk August, książę Warszawski, przeżył ks. Józefowi Poniatowskiemu nominację na pełnego wodza naczelnego wojska Księstwa, oraz rozkaz zebrania sił polskich pod Warszawą. Napoleon chciał, aby w razie wojny ruszył w kierunku Krakowa, stało się jednak inaczej. Rząd austriacki zapewniwszy się, że Rosja nie dotrzyma obietnic uczynionych Francji, urządził niespodzianą napaść na Księstwo Warszawskie. Położenie wodza było straszne; większa część żołnierzy znajdowała się w armii cesarza. Książę Józef mógł zgromadzić zaledwie 14 tysięcy. Z tak małą siłą nie podobna było myśleć o obronieniu Księstwa i Warszawy, ku której na czele 30 tysięcy szybko zdążył arcyksiążę Ferdynand. Położenie ks. Józefa pogarszało to, że wszyscy patrzyli na niego z nieufnością, a ta nieufność „przenikła nawet do armii, zatrutym oddechem otaczając każdy jego krok, każdy rozkaz do wojska”. Trzeba było wielkiej odwagi, aby w tych warunkach wziąć na siebie odpowiedzialność bitwy.

Dziewiętnastego kwietnia 1809 r. ludność Warszawy zebrana tłumnie na okopach, patrzyła z nieufnością w stronę skąd groził nieprzyjaciel, gdy wzgardzony i uważany za pustaka ks. Józef Poniatowski, na czele 14 tysięcy niedostatecznie wyćwiczonych ludzi, stanął w lasku pod Falentami.

Była godzina 8-cia po południu. Książę Józef z prawdziwym spokojem i odwagą, która go zawsze cechowała, zapalił najobojetniej fajkę i kazał pierwszemu z brzegu szeregowcowi z pułku piechoty Małachowskiego podać sobie karabin.

Z tym karabinem w rękę i fajkę w zębach ks. Józef stanął na czele wojska i poprowadził je w bój straszny. Kule huczały nad głowami dzielnych wojaków, ale ich świst nie przeraził i nie powstrzymał bohatera, który okazał się wtedy „prawym synem kraju, prawdziwym księciem Józefem”.

Do godziny 9-tej wódz ciągle był pod strzałami, a wszyscy jego oficerowie przyboczeni mieli konie zabite, wiele z nich otrzymało ciężkie rany. Tutaj to wielki bohater Polski, broniąc honoru swego i czci ojczyzny, doprowadził do tego, że jego słaby korpusik utrzymał się na pozycji.

Oto co pisze generał Roman Soltyk o bitwie pod Raszynem: 15-go kwietnia, o godzinie 8-mej rano Austrija wypowiedziała wojnę Księstwu za pośrednictwem zwykłego biletu, przesłanego ks. Poniatowskiemu przez arcyksięcia Ferdynanda. W bilecie tym stało, że „15-go o godz. 7-ej rano wojska austriackie wkroczą na ziemię księstwa i traktować będą wszelki napotykanie opór według praw wojennych”.

Wobec wybuchu wojny ks. Józef wieczorem 15-go kwietnia udał się z głównym korpusem do Raszyna i zwrócił na Tarczyn swoją przednią straż pod dowództwem generała Biegańskiego, oraz porucił generałowi kawalerji Roźnieckiemu obserwować ruchy nieprzyjaciela.

Rankiem 16 kwietnia książę chciał podążyć na spotkanie arcyksięcia, ale bojąc się odcięcia od Warszawy, zdecydował się pozostać w Raszynie i bronić przystępu do stolicy.

Rozpoczęto naprawę szaniec Warszawy, lecz brakło czasu do sumiennego przeprowadzenia robót. Utworzono gwardję narodową z ludzi między 16-tym, a 60-tym rokiem życia. Ogłoszono też pospolite ru-

szenie; nadto wydano energiczną proklamację (odezwę) do wszystkich mieszkańców Księstwa.

Tymczasem kawalerja polska pod dowództwem Roźnieckiego uciierała się zwycięsko z nieprzyjacielem. Stu Austriaków raniła, stu wzięła do niewoli.

W dniu 18 kwietnia wysłany rekonesans (zwiady wojskowe) napotkał dwa szwadrony huzarów austriackich. Chociaż Polacy byli daleko mniej liczni, jednak z takim ogniem rzucili się do ataku, że huzarzy zostali rozproszeni, postradawszy 40 ludzi w zabitych i raniionych.

Ponieważ armja arcyksięcia zbliżała się do Warszawy, przednia straż polska musiała opuścić Tarczyn i cofnąć się do Raszyna. Pozycji tej broniła rzeczka Rawka wpadająca do Bzury i przecinająca drogi z Nadarżyna do Jaworowa i z Tarczyna do Raszyna. Rawka jest błotnista w okolicy Raszyna, tak że wojsko nieprzyjacielskie przedostać się mogło na brzeg przeciwny tylko w trzech miejscach odległych o pół mili jedno od drugiego: w Jaworowie, w Raszynie i w Michałowicach, gdzie były groble i mosty, których łatwo można było bronić.

W samym środku pozycji wojska polskiego była wieś Falenty, a nieco dalej na prawo las olszowy. Za groblą Raczynską ciągnął się las większy, przecięty drogami z Falent i Piaseczna. Stanowisko to było dość mocne. Na przodzie leżała równina otoczona wielkimi lasami. Książę Poniatowski postawił w Falentach przednią straż.

Armja austriacka ciągnęła do Tarczyna lasami. Arcyksiążę Ferdynand, nie czekając na główny korpus, polecił generałowi Mohr zdobyć Falent. Książę Józef, znając zwykłą opieszałość Austriaków, nie spodziewał się natychmiastowego ataku; zaskoczony wszakże musiał przyjąć bitwę.

Generał Sokolnicki dowodzący przednią strażą miał tylko 3 bataljony i 6 armat. Mohr prowadził na niego 5 bataljonów i dział 12; wkrótce siła ta została wsparta jeszcze 6-ciu bataljonami i 12 armatami. Wszakże to nie po raz pierwszy Polacy mierzyli się z przeważającą liczbą napastników.

Bitwa rozpoczęła się o 2-giej po południu.

(c. d. n.)

## SÓL.

Każdy chyba z naszych czytelników wie o tem, że woda w morzu jest słoną z powodu rozpuszczonej w niej wielkiej ilości soli, ale nie jeden może nie wie, że ta sól, którą używamy do potraw, może nie dawno znajdowała się w morzu.

Wydzielanie soli z wody morskiej odbywa się w dwojaki sposób: w tych krajach nadmorskich, gdzie panuje prawie ciągłe ciepło, mieszkańcy kopią na brzegu morza szereg sadzawek, wybierając dla tego sobie miejscowości, gdzie od morza ku lądowi jest lekki spadek.

Za tym szeregiem sadzawek kopią inny, nieco dalej od brzegu, następnie jeszcze niżej, aż wreszcie utworzy się coś w rodzaju szerokich schodów, ułożonych z sadzawek. Sadzawki te oddzielone są od siebie wysokiemi grobelkami, w których znajdują się upusty.

Wiesz pewnie o tem, czytelniku, że woda morska dwa razy na dzień o pewnej porze napływa i zalewa brzegi, a potem znowu odpływa.

Otóż podczas przypływu woda zalewa pierwszy szereg sadzawek, przy odpływie cofa się, po-

zostając jednak w tych zagłębieniach. Pod wpływem słońca, część wody wyparowuje, a pozostały już nieco gęstszy roztwór soli wpuszczają do następnych grobelek. Tam znów paruje pod działaniem ciepła słonecznego, potem wpuszczają go do sadzawek coraz niższych, wyższe zaś napelniają się nową wodą. Po przejściu przez wszystkie szeregi sadzawek, roztwór staje się tak gęstym, że zaczyna osadzać się sól krystaliczna.

Sól tą wybierają i składają na brzegu dla wysuszenia, a następnie pakują w beczki.

Na brzegach mórz północnych kopią doły, w których woda po przyplywie zamrze, gęsty roztwór soli osiada na dnie. Wówczas lód wyrabiają, a ów roztwór zanurzają jeszcze raz, potem wyrabowują i sól osiada na dnie kotłów.

Słona woda znajduje się również i w jeziorach tak zwanych *solankach*, ponieważ jednak ilość soli w niej jest bardzo niewielka, więc dla otrzymania jej budują *łężnie*, drewniane rusztowania, napelnione chrustem. Na wierzchu tego rusztowania znajduje się koryto z dnem, posiadającym otwory; do tego koryta pompuje się woda z solanki. Przechodząc przez chrust woda osiada na nim, a sól jako cięższa opada w dół w postaci dość gęstego roztworu. Tu ją za pomocą rur zbierają do płaskich kotłów i wygotowują *sól warzonkę*.

Najwięcej jednak soli znajduje się w stanie twardym; dobywają ją z głębi ziemi, to znów występuje ona w postaci gór na jej powierzchni. Góry te bywają bardzo wysokie, na przykład w Rosji w okolicy Orenburga jest góra soli wysoka na 60 sążni, a długa i szeroka na 2 wiorsty.

Z takich gór sól poprostu wylamują żelaznymi drągami niby kamienie.

Kopalnie w głębi ziemi czyli *żupy solne* urządzają się w taki sposób jak kopalnie węgla: kopie się głęboki *szyb*, a z niego w bok wylamują w soli kurytarze, podpierając je słupami i belkami.

Górnicy dobywają sól, nie są narażeni na tyle niebezpieczeństw co w kopalniach węgla: nie ma tu ani gazów trujących, ani takiej ilości podskórnej wody, chociaż i tu kapie ona i spływa po ścianach. Powietrze w kopalniach soli jest ogromnie czyste, chociaż zimno tu niby w piwnicy.

Jedną z największych żup solnych znajduje się w Galicji w Wieliczce. Styszeliście pewnie sliczne podanie o polskiej Królowej Kindze (Kunegundzie) córce węgierskiego króla Beli, która jako posag otrzymała kopalnię soli w Wieliczce. Gdy ojciec chciał Kunegundzie dać w posagu srebro i złoto, ona prosiła o sól.

Król wówczas dał jej solną górę na Węgrzech a Kinga wrzuciła w głąb kopalni swój pierścień i gdy:

... Król solną górę dał swojej córce  
Matce walecznych polaków  
A Bóg rozkazał tej solnej górce,  
By się przeniosła pod Kraków...

Na rozkaz Kunegundy zaczęto kopać w Wieliczce i w głębi w soli znaleziono pierścień królowej.

Wewnątrz kopalni znajduje się kaplica, w której sklepienie, ołtarz, i krzyż, wieżyczki, ambona i posagi — wykute z soli.

Odprawia się tu nabożeństwo dla górników. Wyrabianą sól składają na wózki, które konie ciągną po żelaznych szynach aż do szybu, a z tamtąd windami wyciągają ją na górę.

Sól jest koniecznie dla organizmu potrzebną. Jedzenie bez niej jest ogromnie mdłym, niesmacznym i zdziwimy się teraz słysząc, że nasi przodkowie, a nawet i współcześni nam dzicy w Australii nie znają soli. Jedzą oni natomiast niektóre parzonki słonowe w smaku. Sól dodaje nam apetytu, konserwuje, a więc ochrania od wszystkiego zepsucia potrawy. Nawet i dla zwierząt jest ona potrzebna i każdy dobry gospodarz powinien pamiętać o tem, by konie i krowy mieli sól do lizania a chlewnia karm osolony. K.

## Rozmaitości.

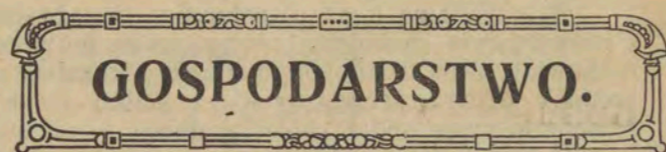
### Co wart człowiek?

Na to pytanie pewien Anglik dał następującą odpowiedź:

Białka w nim tyle, ile w tuzinie jaj.

Z fosforu można zrobić 835,000 zapalek, z węgla — 9,500 ołówków, z tłuszczu można zrobić 15 funtów świec, a znajdujące się w organizmie żelazo da za dwa grosze gwoździ, oprócz tego, za 2 grosze soli, za 4 grosze cukru i 90 litrów wody.

Razem materiał ten wart najwyżej 20 rb. I to dobrze zapłacone.



## Przechowywanie ziarna.

Tego roku, jako w roku mokrym, należy zwrócić szczególniejszą uwagę, na przechowywanie ziarna. Nie powiem tego, żeby nienależało zawsze, co roku zwracać na to baczność.

W tym roku więcej jednak, jak w latach suchych należy czasu poświęcić i mieć się na baczności.

Ziarno bowiem oddycha jak „każda roślina”. Ziarno kryje bowiem w swem wnętrzu zarodki życia. Przy „oddechu” wydziela ono ze siebie tak zwany „bezwodnik węglowy”, a wdycha „tlen”. Przemiana ta odbywa się kosztem „materji” zawartej w ziarnie, której też i znacznie ubywa. Szczególniej przemiana ta szybko następuje wówczas, gdy jest pod dostatkiem ciepła i wilgoci dla ziarna.

Co znów powoduje stratę na „wadze ziarna”. Należy więc użyć możliwych zabiegów, ażeby zmniejszyć tę stratę.

Ziarno, które zawiera więcej niż 15% (odsetek) wody, nazywamy już „mokrem ziarnem”. Ziarno takie, gdy pozostaje jeszcze w miejscu, gdzie jest przestrzeń o małym przewiewie, bezzwłocznie ogrzewa się, a silnie oddychając wydaje nawet „kiełek”, ziarno wówczas traci nie tylko na wadze, ale i na wartości do późniejszego zasiewu. Cały zapas materji organicznych gubi tak potrzebnych do wydania silnego kielka, któryby potrafił przebić ową warstwę ziemi, jaka zwykle ziarno przykrywa.

Nadto, różne wówczas pleśnie i grzybki atakują i psują wzrost ziarna i puszczają się obok zasiewów chwasty.

Należy więc o ile możności, przechowywać ziarno w „możliwie cienkiej warstwie”, przerabiać takowe też szuflą, jak najczęściej. W dzień pogodny, przewietrzać śpichrze, a nawet przepuścić ziarno przez „młynek”, ażeby wiatr ziarno osuszył i uwolnił prztem od wszelkich możliwych nieczystości. Spichlerz chłodny i przewiewny, będzie tu najpożądany.

Zważajcie więc szanowni gospodarze na ziarno czy nie zdradza chęci do pęcznienia, to jest do „wydania „kielku”; czyściecie i suszcie je. W śpichrze wszelki przewiew niszczy też i różne szkodniki n. p. „Białego mola zbożowego”, zwanego po łacinie „Tinea granella”. Owad ten, gdy się go nie tepi, nadzwyczajnie się zazwyczaj rozmnaża.

W śpichrze też częstym i nieproszonym gościem jest też „wołek czarny” po łacinie zwany (Calandra granaria). Jest to „mały chrząszczyk”, 5 milimetrów długi. Bardzo często zawlecze się go z młynów w workach.

Worki więc należy przed sypaniem doń ziarna dobrze wywrócić i gruntownie wytrząść.

W śpichrze, gdzie już zaległy się owe „wołki”, należy oczyścić główne „fugi” w ścianach, powalach i belkowanie. „Szufłowanie” ciągle zboża, oraz przewietrzanie, oraz robienie przeciągów w śpichrze doskonale tepi tego „chrząszcza”, który tych czynności podobno nie lubi.

Ed. Tow.

## Budujcie wychódki.

Gdy się na wsi wspomni o wychódku, to ludzie wstydliwie uśmiechać się zaczynają i wszelkie rozprawy o tem uważają za rzecz nieprzyzwoitą. Co prawda i u nas w Wilnie niewiele jest lepiej, bo na ulicach niema ustępów, a ten brak jest ogromną szkodą dla publiczności.

Gorzej jeszcze na wsi. Dziś ustęp we wsi, to rzadkość, „to rzecz pańska”, jak mówią starzy ludzie. A jednak wobec ogólnie budzącego się ruchu kulturalnego we wsi, czas już pomyśleć o budowie ustępów. Obecnie, wskutek braku ustępów, ludność wiejska okala progi swojej siedziby, co jest wysoce niekulturalne. Z tego powodu wynika cały szereg chorób zaraźliwych, gdyż w wydzieleniach ludzkich znajdują się miliony zarazków chorobotwórczych. Nie dość na tem, — marnujemy przez to wielką ilość cennego pokarmu roślinnego. A że za pokarm ten rośliny są wdzięczne, to niech nam służą za przykład podmiejscy warzywnicy, u których stale warzywa na nawozie ludzkim dają większe zbiory, aniżeli na nawozie zwierzęcym. A Japończycy? Ci wyłącznie ogrody swoje nawożą ludzkim kałem, to też oni mają takie urodzaje, o jakich naszemu rolnikowi nawet się nie śniło. Tymczasem my nawóz ten gubimy. Pamiętajmy, że dorosły człowiek daje rocznie kału i moczu 1,500 ft., wartości 5 rb. Ilość ta zawiera w sobie tyle pokarmów, ile potrzeba na wytworzenie trzech korey żyta. Pytam, czy zatem nie warto w inny sposób obchodzić się z kałem? Wierzę, że już dużo jednostek rozumie wartość kału swego i lokują go... na polu lub za stodołą, ale tak być nie może. Z nawozu tego wtedy będziemy mieć namacalne korzyści, jeżeli przy każdej chacie pobudujemy ustępy, z których kał mieszać będziemy z torfem lub

gnojem zwierzęcym. Od 7 osób wystarczy na 1 mórg.

Być może, że narazie budowa ustępów pójdzie z trudnością, gdyż: 1) nie wszyscy rozumieją korzyści stąd płynące, 2) wielu myśli, że to „rzecz pańska”. Mojem zdaniem dla przykładu należałoby kosztem parafji w każdej wsi parafjalnej pobudować ustęp dla parafjan, aby ci zrozumieli, że okalanie dróg i miejsc poświęconych jest niekulturalne i że z ustępów wynika korzyść materialna. Parafjalny ustęp z przedziałami dla kobiet i mężczyzn będzie kosztował nie wyżej ponad 60 rubli, tymczasem korzyść z ustępu będzie następująca: nie dziel i świąt większych w każdej parafji bywa do roku około 80, w każde święto to zbiera się w kościele najmniej 800 osób, rocznie, uczyni to 64 tysięcy osób. zgodzić się musimy, że dorosła osoba, będąca za domem w dniu niedzielnym, traci 4 ft. kału i moczu, a 64 tys. osób traci 2,560 ctn. t. j. około 170 wozów parokonnnych kału, który, zmieszany z torfem, da doskonały nawóz, którego wartość sięga 900 rubli. Cyfrę tę śmiało podnieść możemy do 1,000 rubli, wszak po za temi 80 świętami bywa na nabożeństwach w kościołach większe zgromadzenie ludzi (składkowe msze, pogrzeby, wesela i t. p.). Czy więc opłaci się parafjalny ustęp?

Na zakończenie jako przykład wymowny i zachęcający podaję obliczenie, jakie zrobił „Przewodnik”, gazeta Warszawska.

W Królestwie Polskim, pisze „Przewodnik”, mamy parafji 1,700: jeżeli cyfrę tę powiększymy 1,000 razy, bo tyle da dochodu każdy wychódek parafjalny, to otrzymamy 1 milion 700 tysięcy rubli rocznie. A ile to osiągnęlibyśmy milionów rubli gdyby przy każdej chacie był ustęp. Czas więc położyć kres obecnemu marnotrawstwu i budować ustępy przy każdej chacie. Rolnik.

## Porady.

*Pytanie:* Jakiej odmiany drzewa owocowe można sadzić na gruncie piaszczystym i w jaki sposób prowadzić sadzenie, to jest jak ulepszyć grunt, aby był pożytek z założonego ogrodu.

Kazimierz Wienko.

*Odpowiedź:* Drzewa ziarnkowe t. j. grusze i jabłonie, sadzić co 4 sążnie jedno od drugiego. Między drzewami w rzędach i między rzędami można sadzić drzewa pestkowe jak śliwki i wiśnie rozmieszczając wiśnie Łutówki w gorszej ziemi w wyższych miejscach, a w czarnej ziemi śliwy, z których węgierki sadzić w najniższych miejscach, bliżej rzeki\*). Z drzew ziarnkowych, jabłonie Antonówki sadzić w ziemi gorszej, a Peppinki Litewskie w niższych miejscach.

Doły pod drzewa ziarnkowe kopać na jeden łokieć głębokości i 1 1/2 sążnia szerokie w ziemi piaszczystej; zaś w tych miejscach gdzie czarnoziem z glejem, dostateczna szerokość jednego sążnia, a dla drzew pestkowych 2 1/2 łokcia.

\*) Przy sadzeniu mieszanem, pestkowych drzew z ziarnkowymi wypadnie drzewo od drzewa o dwa sążnie.

Jeżeli między drzewami ziarnkowymi spożytkujemy międzyrzędy na drzewa pestkowe, to musimy te ostatnie po pewnym czasie przeznaczyć na zagładę, to jest, jak ziarnkowe należy się rozrosnąć, to pestkowe wyrabujemy, co nastąpi po 15—20 latach, zależnie od mniej lub więcej żyznej ziemi.



Gdzie ziemia piaszczysta do dołów dowieść gliny, a do wszystkich, torfu na kaźden dół po 1, części firy dobrze przegnilęgo nawozu. Składając kaźden z wymienionych materiałów na osobną kupkę przy dole, przez co te materiały dostatecznie odkwaszą się i zwietrzeją przez zimę. Na wiosnę zaprawić doły — zasypać mieszając wszystkie dowiezione materiały z najlepszą warstwą ziemi, dodając na kaźden dół po 2—3 funty tomasówki i po 2 funty soli potasowej, a rozsypywać tak, żeby większa część tomasówki była rozsypaną między warstwami ziemi w spodniej części dołu, a mniejsza część i sól potasowa — w wierzchniej.

Przy zaprawianiu koło kaźdego dołu tyle zostawić dobrej ziemi, żeby starczyło do posadzenia drzewa.

Względnie do opadnięcia ziemi w dole, stosować sadzenie głębiej lub płycej.

Przy sadzeniu drzewko tak postawić w dole, żeby nim nie potrząsać, korzenie porozkładać i nabić ziemi między takowemi rękami — palcami, starając się żeby były rozłożone poziomo, tembardziej tam, gdzie spodem ziemia kiepska.

Po sadzeniu zrobić miski do podlewania i jeżeli sucho, to podlać, pnie pod korony okręcić cienko w prostą słomę i lekko przywiązać do kołków, żeby razem z obsiadającą ziemię mogły swobodnie obsiadać drzewka.

Przeciąć korony u drzewek dopiero w drugim roku po posadzeniu.

Sądząc z rozmiarów, będzie to sad na potrzeby własnego domu i dlatego trzeba posadzić takie odmiany, żeby mieć owoce dla kuchni i stołu na kaźdą porę roku.

Podatny dobór dla omawianego sadu jest pomieszczony w № 35 „Przyjaciela” na stron. 555.

J. Ołocki.

## Sztuczne gniazda

dla ptaków owadożernych, a więc pożytecznych dla rolników, bardzo niedrogo sprzedaje Towarzystwo opieki nad zwierzętami w Łodzi—Chojnach. Sztuczne gniazda należy przyczepiać na drzewach, a w ten sposób zachęca się pożyteczne ptaki do osiedlenia i rozmnożenia. Wzmiankowane Towarzystwo bezpłatnie wysyła książeczki, objaśniające kaźdemu, kto tego zażąda. Adresować do Towarzystwa opieki nad zwierzętami: Łódź—Chojny.



## Listy Czytelników.

**Różanka** — powiat Lidzki. Po żniwach mieliśmy wielkie deszcze i powódź zalała łąki niektóre położone nad rzeką i poniosła dużo przekosów i kop siana, kto się spóźnił z sianokosem. Szkody wiele mieliśmy. Zbyt wczesny sianokos przed 8-tym Janem też był niepomysłny, z powodu ciągłych deszczów, dużo koniczyny i siana po dworach pogniło. A po 8-tym Piotrze, najlepiej się udał sianokos, gdyż po tych deszczach i łąki znacznie podrosły i trawy przybyło.

Seradela ślicznie urodziła, jak nigdy takiej nie mieliśmy. Ale kto sieje seradela po życie, niech się z jej urodzaju nie cieszy, bo ona zagłusza żyto zupełnie; nie będzie ani słomy ani kłosa bujnego.

W czasie zbioru żyta dokuczały też deszcze i burzliwe wiatry, które przewracały nietylko snopy zboża, ale wyrwały strzechy i drzewa stuletnie. Ludzie mówili że: „Swoje — trzeba kraść.” Jednak jak pogoda zawiała udało się przy staraniach sprzątnąć z pola pomyślnie.

Żyto nie umiotne; najlepszego żyta kopa wydaje 4 — 5 pudów. Ziarna drobne, — zaskodziły wiatry w czasie hrosowania. Jarzyna w tym roku najlepiej się udała, jak co do urodzaju tak co do zbioru z pola, gdyż pogoda dopisywała. Gryka tylko nie bardzo urodziła. Len ślicznie się udał, a nasze kobiety w tym roku dużo z nim mają pracy. Z kartofli tylko tak zwana „rózówka” bardzo urodziła, a tej najwięcej sadzą do gorzelni; — inne gatunki zginęły zupełnie.

Pięknie mieliśmy warzywa w tym roku, kapustę i buraki. W pasiekach — miódobranie nie obficie. Z powodu mokrego i zimnego lata pszczoły nieraz po tygodniu z robotą w pole nie wychodziły.

Robotnik był drogi, ludziom już i Ameryki nie potrzeba, gdyż i tu mają dobry zarobek. W czasie żniwa płacili po 60 — 70 i więcej kop. dziennie — a więcej opieszali zaczęli nieraz ten dzień roboczy od 10-ej lub 11-ej godziny rano.

Od 1 października zaczęły się u nas mrozy od 4 — 5 stopni. Kartofle, które były niekopane podmarzły.

Adolf Pruski.

**Rukojnie** — Wileńskiego powiatu. W naszej parafji jest przeszło 5 tysięcy dusz. Żyją oni sobie jak to zwykle mówi się po „staremu”, a ja to nazwę: „w ciemnocie”. Mają po kilka wiorst ciągnące się sznury pola — a o rozkolonizowaniu się ani myśleć nie chcą. Często sąsiad sąsiadowi robi niejedną szkodę, jak się to zwykle dzieje na wiosnę lub w jesieni, gdy nasi gospodarze puszczają samopas bydło, konie, i nierogaciznę. A potem — ciągną się po sądach, trwoniąc czas i pieniądze ciężko zapracowane.

Niestrudzony w swej pracy nasz czcigodny proboszcz walczy ile sił z tą ciemnotą ludu naszego, nie bez dobrego skutku. Zawdzięczając jego staraniom co do oświaty wogóle, mamy już około 40 egzemplarzy „Przyjaciela” i 2 egzemplarze „Gazety Codziennej.” — I zaczęło już używać lepszych narzędzi rolniczych i sztucznych nawozów coraz więcej.

Urodzaje w tym roku z wyjątkiem ozimim średnie, ale brak było pogody przy zbiorach. — Oziminy tylko lepsze były po lubinie, lecz wogóle ziarno drobne mieliśmy, a do osiewu niektórych kupować je musieli.

Pod koniec sierpnia i w naszym kościele obchodziliśmy Jubileuszowe nabożeństwo — na które dużo księży i tłumy ludu i z sąsiednich parafji się zebrało. — A 5 września w święto Matki Boskiej Różańcowej, byliśmy świadkami innej wielkiej uroczystości. Była to „pierwsza Komunia św.”, dziatwy naszej, którą przygotował odpowiedzialnie sam proboszcz, a teraz tę gromadkę spotkał przy bramie kościelnej z krzyżem i chorągiewkami białymi, pokropił dziatwę, i razem z organistą śpiewając wprowadził ją do kościoła aż do krat. Po odprawieniu Mszy św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu, przemówił proboszcz do nich, i do matek też, i udzielił Komunii św.

Piękna to była uroczystość! Dziatki były olśnione i wzruszone bardzo — a matki płakały z rozczuleniami... Ks. Proboszcz rozdał różańce i szkaplerze dziatkom.

Czytelnik M. Poczobko.

**Derewno** — Wileńskiej gub. 14 października 1913. r. Z wielkim wstydem opisać muszę co zrobiła nasza włość Derewiańska z pozwoleniem na szkole. Warunek tylko był postawiony, by włościanie Derewieński dali pod tę szkołę pótkę morga ziemi, wywieźli z lasu materiał na zabudowanie, i żeby przyjęli na siebie asekuratę tej budowli i remonty. — Warunki te byłyby nie ciężkie dla naszych gospodarzy, których mamy we wsi 60 — a może i więcej. Otóż ci włościanie na zebraniu swoim 12 października postanowili i odpowiedzieli że: „Nam żadnej szkoły nie trzeba, bo to dla nas za trudno”.

Gdyby szło o zbudowanie karczmy czy jakiej gospody dla zabaw i wieczorków, to naturalnie, że nie byłoby tak trudno. — Otóż te karczmy, których nie brak nam w kaźdej wsi... one to gubią i dusze ludzkie i kieszenie. — A ludek nasz boi się oświaty, tak jak ćma promienia słońca.

W długie wieczory, czy nie lepiej będzie zaprenumerować gazetę i przeczytać coś pożytecznego, — jak teraz kiedy zbierają się kobiety niby to na Różaniec, i czas spędzają tylko na plotkach i obmowie, a chociaż odmawiają paciery, o poprawie z grzechów swych nawet nie myślą wcale.

Józef Dziwianko.

**Wielkie Ejsmonty**, Gubernja Grodzieńska. Od samego początku zawsze z przyjemnością czytam „Przyjaciela”, w którym są wiadomości o rozmaitych stronach, ale ponieważ z naszej parafji jeszcze ani razu nie było żadnych nowin, to też i ja postanowiłem skreślić słów kilka o swoich miejscowościach.

Parafja Wielko-Ejsmontowska liczy około dwóch tysięcy dusz przeważnie szlachty, — posiada duży murywany kościół, który staraniem obecnego zacnego naszego proboszcza został ładnie odnowionym. A mianowicie okryty ocynkowaną blachą, zostały sporządzone nowe okna, mamy teraz bardzo ładną terakotową posadzkę na miejsce starej ceglanej, mamy nowe organy, zbudowane przez znaną firmę Biernackiego z Wilna, duży bardzo ładny w romańskim stylu ołtarz, sklepienie nowe — i cały kościół wewnątrz został w tym roku bardzo ładnie z prawdziwym artystycznym i ze znajomością rzeczy odmalowany. Jak również w tych dniach zostały sprowadzone bardzo ładne i gustowne stacje. — 29, 30, 31, września odbyło się u nas 40-to godzinne nabożeństwo połączone razem z Jubileuszem, mieliśmy sporo księży obcych, którzy wygłaszali bardzo ładne kazania, i kto tylko chciał, łatwo mógł odbyć Spowiedź św. Pod względem oświaty nasza parafja zawdzięczając znacnemu naszemu proboszczowi stoi chyba o wiele wyżej od innych sąsiednich; mamy bowiem u siebie 30 egzemplarzy „Przyjaciela”, tyleż „Gazety Świętockiej” i sporo jest takich co czytają Gazetę Codzienną i Białostocką. — Tylko to bieda — że Księdzu nie pozwalają chodzić do szkółki, która znajduje się w Ejsmontach. — Już kilka razy podawaliśmy prośbę Dyrektorowi i mimo to że my wszyscy uważamy siebie za palaków, otrzymywaliśmy odmowną odpowiedź, że po polsku nie trzeba uczyć dzieci. Ma nasz proboszcz biedę z pijanstwem, którego w Ejsmontowskiej parafji nie brak zwłaszcza między młodzieżą, i co najgorsze, że jeden katolik gospodarz tuż przy kościele pomimo kilkakrotnego upomnienia Księdza proboszcza, sprzedaje wódkę, — a więc on to jest przyczyną zła strasznego, które się dzieje w dni świąteczne i niedzielne w naszej parafji.

Urodzaje w tym roku nieźle u nas — żyto bardzo dobre, jarzyna też, tylko z sianem bieda, bo dopiero jeszcze teraz zbieramy, ale i z tem byłoby o wiele lepiej, żeby nasi gospodarze umieli lepiej gospodarzyć i więcej zechcieli zwłaszcza w czas pracować i zbierać, bo trzeba przyznać, że hultajów w naszej parafji niebrak — są bowiem tacy, którzy przez własne próżniactwo żyją w nędzy.

Wielkie-Ejsmonty można śmiało powiedzieć, jest to bardzo zapadły kąt w Grodzieńskiej gub. do miasteczka najbliższego mamy przeszło wiorst 16 — a do Kolei, to niema co i mówić, do niej dalej niż 5 mil.

Słyszałem, że ks. proboszcz myśli o założeniu spółkowego sklepu i to na większą skalę — dały by Bog, żeby te zamiary dobre przyszły do skutku.

W tym roku została u nas staraniem naszego proboszcza wykończona nowa bardzo ładna plebanja, poświęcenie której odbyło się 1-go października.

Mamy też obecnie u siebie stosunkowo nawet i chór niezły — i gdyby więcej chęci i zamilowania między naszą młodzieżą do śpiewu, to można by było, jak to często ks. proboszcz powtarza, mieć chór nawet bardzo ładny, gdyż nie brak młodzieży, mieszkającej blisko kościoła; tylko to najgorsza, że nasza młodzież nie lubi ładnych i wzniosłych rzeczy, a woli lepiej karty, albo wieczorynki z wódką ot i wszystko co chciałem napisać Jeżeli Sz. Redakcja nie wzgardzi moimi wiadomościami, to na drugi raz napiszę o wiele więcej.

Staly czytelnik Przyjaciela.

**Wieś Palcze** gub. Wołyńska. Nasza wieś leży od miasteczka Olyki o 14 wiorst. Kościół nasz parafjalny bardzo jest starożytny, prawdopodobnie postawiony jeszcze przez księcia Radziwiłła Stanisława w XVII wieku.

Ze swego proboszcza parafjanie bardzo są zadowoleni; jest nim ks. Prałat, dobry kaznodzieja i pełen zyczliwości dla swych parafjan, kaźdemu gotów udzielić porady i pomocy. W wiosce naszej jest 20 gospodarzy katolików.

Urodzaje mamy nieźbyt zadawalniające. Pszenica, żyto i owies dobre były na słomę, a ziarna mało. Kartofle mieliśmy średnie. Siano i koniczynę udało się doskonale zebrać.

Owoców bardzo mało mamy, przymrozki wiosenne i chłody zaskodziły, pomimo że kwitły drzewa obficie. Latem deszcze często padały u nas i były grzmoty. A w naszej wsi spaliły się od pioruna aż 3 stodoły u rosnjan gospodarzy.

Mateusz Falkowski. 18 października 1913 r.

**Gub. Wileńska.** We wsi naszej zachorowała żona pełnego włościanina. Zbliżał się pológ. A że okazała się potrzebą lekarskiej pomocy, więc biedny gospodarz wyjechał do miasteczka o trzy wiorsty, po akuszerkę i doktora.

Udał się naprzód do akuszerki, ta odpowiedziała, że sama jedna nie pojedzie i odesłała go do doktora. Doktor odmówił, że jechać nie może, tłumacząc się tem, że ma chorą tyfusową i że obawia się zarazić włościaninowi żonę, więc odesłał go znowu do akuszerki, z poleceniem aby jechała jedna. Gospodarz chcąc prędzej uratować od śmierci żonę, zwrócił się powtórnie do akuszerki, która go z gniewem znowu do doktora odesłała. Aż w końcu doktor jak zobaczył wracającego doń gospodarza, nie już nie mówiąc pojechał sam na tym wózku do Akuszerki „na naradę” jak mówili.

Po chwili wyszedł zapytując czekającego gospodarza: „Czy dasz 15 rubli? to pojedziemy.” A biedny gospodarz na to odpowiedział, że całe jego gospodarstwo może być warte 15 rubli — i prosił doktora, żeby się zgodził pojechać za 5 rubli. Na to roześmiał się doktor i poszedł sobie. A gospodarz zrozpaczony powrócił do domu sam jeden, nie mogąc znaleźć znikąd pomocy, i sądził, że żony nie zastanie już w życiu. Jakoż przez tak długi czas od 4-ej godziny do 9 wieczorem męczyła się biedna, a potem ją babki wiejskie wyratowały ledwo żywą; dziecko zaś już było nieżywe.

A za 15 rubli nawet i tyfusem zarazić chorą p. doktor nie obawiał się!.. Czytelniczka *Marjanna Bowsza*.

**Dopisek Redakcji.** Z tej korespondencji wykreśliłmy nazwy miejscowości i osób bo wstyd jest że takie wypadki zdarzać się mogą.

**Starosielce** wieś koło Bialegostoku. W sobotę 19 października posprzeczał się z sobą dwaj młodzieńcy, doszło do bójk, i tak siebie porznieł nożami, iż jeden oddany został do szpitala w Białymstoku, a drugiego osadzili w więzieniu.

Oto jak się bawi nasza młodzież dzisiejsza — a przyczyną tego zwykle bywa ta nieszczęsna wódka! Niedawno mieliśmy w Białymstoku taki wypadek:

Pewien robotnik był nałogowym pijakiem — klótnie i bójk w domu były ciągłe. Pewnej niedzieli wygnal swoją żonę z mieszkania, i sam będąc w stanie nietrzeźwym, zaczął zdzierać obrazy święte ze ścian, co widząc żona, przepowiedziała, iż stać się musi cud jakiś z tego powodu. Jakoż nieszczęsny zostawszy samotny w mieszkaniu sam wlał w kufel, który się nad nim zamknął, i zanim ludzie przyszli i otworzyli, on się tam już na śmierć udusił. I pochowali go jako samobójcę.

Białostoczanin.

**Stary Bychów.** Miasto powiatowe w gub. Mohylewskiej położony ślicznie nad Dnieprem, tak jak i wszystkie miasteczka nasze składa się przeważnie z ludności żydowskiej. Kościół jednak posiada około 1 1/2 tysiąca parafjan. Przeważnie drobną szlachtę, zwaną przez białorusinów, lochy.

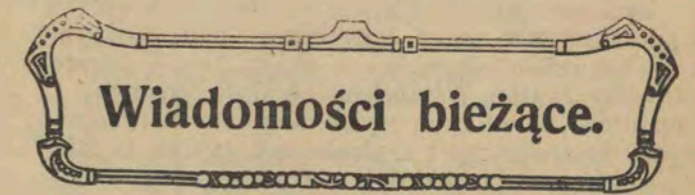
Kościół mały, ale ładny fundowany przez Sapieghę, stoi w samym środku miasta. Tuż obok były klasztor Augustjanów, służy teraz jako mieszkanie proboszcza i za małą opłatę tę stanowi wygodne i uczciwe schronienie dla przyjeżdżających z dalszych okolic parafjan.

Duży opuszczony ogród przylega do klasztoru i dawnej małej plebanji. Tyle ziemi zaniedbanej, tyle miejsca w pustym klasztorze. Przechodziło na myśl dardziej społecznym jednostkom zużytkować to na przystłek dla starców, kalek, chorych. Można by też zrobić w pysznie zachowanych murach, o parę sążni od kościoła, szkołę gospodarczą dla dziewcząt katolickich, ochronkę wreszcie pod dobrą opieką proboszcza. Tymczasem cóż się dzieje? klasztor wynajęto prawosławnym na rosyjsko-żydowską szkołę. Żydzi tryumfują, potrafili za pieniądze wejść do klasztoru i na ziemię kościelną, teraz marzą o rozkupieniu całego ogrodu, z czasem całego kawałka ziemi nawet z pod kościoła, bo nieprzyjemnie im przecie tak blisko siebie słyszeć modlitwę katolików.

A cóż katolicy, czy wymarli czy śpią?

Ospali i gnuśni dajecie sobie wszystko wyrwać z rąk. Kiedyż nakoniec obudzić się, kiedyż nie pozwolicie frymarzyć tem, co dla nas najświętsze i najdroższe.

Jadwiga Walicka.



## Wiadomości bieżące.

**Wilno. Zgon.** Zmarł 22 października (4 listopada) ks. Wilhelm Ejtminowicz, który ostatnie kilka lat przeżył, jako chory w lecznicy psychiatrycznej w Wilejce pod Wilnem. Zmarły liczył 39 lat życia.

**Jubileusz 25-lecia pracy.** W niedzielę 27 października obchodzono Jubileusz 25-lecia pracy p. Anny Mohłówny nad rozwojem i udoskonaleniem tkactwa w naszym kraju. Obchód ten połączone z poświęceniem nowych warsztatów tkackich w Wilnie. Poświęcenia dokonał J. E. ks. Administrator Michalkiewicz.

Warsztaty p. Mohłówny dotychczas głównie istniały w Rzeczycy, gub. Witebska, gdzie przed 9



Hr. Anna Mohłówna.

laty p. M. założyła szkołę tkacką. W niej wykształciła 32 osoby, które założyły już warsztaty własne. Działalność swoją p. M. rozpoczęła w rodzinnym majątku Józefinowie w gub. Witebskiej; następnie większą pracownię otworzyła w Użumniu, majątku swego stryja. Następnie otwiera szkołę w Wilnie dla pań, które się chciały zapoznać z tkackim przemysłem.

Szukając jednak dostępu do szerszych warstw po porozumieniu się z kuratorem nad biednymi m. Wilna, udało się p. M. w domu tegoż kuratora przy zaułku Witebskim na Rosie postawić 17 warsztatów, na których wykształca się w tkactwie przyszli instruktorzy i instruktorki. Będzie to więc szkoła, która w przyszłości poważne usługi oddać może naszemu dobremu przemysłowi.

Dodać należy, że praca p. Mohłówny znalazła szerokie uznanie w społeczeństwie.

Na najrozmaitszych wystawach jej wyroby tkackie zdobyły w krótkim czasie aż 16 nagród.

W Wilnie p. Mohłówna ma skład swoich wyrobów, które można oglądać i kupić jako pierwszorzędnym pod każdym względem towar.

**Tania podróż z Wilna do Warszawy.** Z dniem 15 (28) października została uruchomiona między Wilnem a Warszawą jedna para pociągów towarowych pośpiesznych Nr. Nr. 501 i 502, do których włączono na razie po 3 wagony IV klasy.

Z Wilna pociąg ten odchodzi do Warszawy o godz. 10 min. 40 wiecz., przychodzi zaś z Warzawy

o godz. 11 min. 20 rano. Podróż do Warszawy trwa około 15 godzin.

Jest to już piąta para pociągów osobowych między Wilnem i Warszawą. Jednocześnie wprowadzona została i sprzedaż pojedynczych biletów IV klasy do wszystkich stacji między Wilnem i Warszawą. Dotychczas można było w IV klasie jeździć nie mniej niż 40 osób odrazu.

Cena biletu IV klasy wynosi zaledwie połowę III klasy. Cała więc podróż z Wilna do Warszawy kosztuje tylko 2 rb. 40 kop.

Wagony są względnie przyzwoite i nawet mają górne ławki do spania. Pomimo trochę dłuższej jazdy, niż w zwyczajnych pociągach osobowych, jest to znakomita ulga dla osób niezamożnych, którzy zyskują możliwość taniej komunikacji z Warszawą.

Także wagony IV klasy zaprowadzone zostały jednocześnie i między Wilnem a Petersburgiem.

**Akademja Rzym.-Kat. w Petersburgu.** Podana przez nas wiadomość o mianowaniu Rektorem Akademii ks. Baltruszysa, jak nas zapewniono z Petersburga, co najmniej jest przedczesną.

**Iwieniec, pow. miński.** W murach, skasowanego tu po roku 1763-im, klasztoru księży Franciszkanów założono prawosławny klasztor żeński. Taki los spotkał większość naszych katolickich klasztorów.

**Kroki, pow. kowieński.** Podana przez gazety w ich liczbie również przez nas wiadomość o pożarze klasztoru PP. Katarzynek w Krokach jest nieprawdziwą. Spaliły się w d. 21 października (3 listopada) tylko stodoła oraz składy z materiałami leśnymi i narzędziami rolniczymi, należące do klasztoru tego. Straty wynoszą około 8,000 rb. Budynki powyższe znajdowały się zdala od klasztoru i wobec tego ogień wcale mu niezagroził.

**Radziwiłłowski, pow. szawelski.** Uzyskano pozwolenie na otwarcie w Radziwiłłowskich oddziału szawelskiego litewskiego T-wa rolniczego im. św. Józefa, pod warunkiem usunięcia z ustawy celów wyznaniowych. To znaczy, że T-wo nie może się zajmować tem, co ma na celu ugruntowanie, umocnienie w wierze św. Katolickiej.

**Prużana, gub. grodzieńska.** Przed kilku dniami o g. 8 wiecz. kilku uzbrojonych rabusiów wdarło się do domu mieszkalnego p. Janczewskiego w dobrach jego Augustowie. Rozstawwszy strażę dookoła domu, bandyci zażądali od p. Janczewskiego pieniędzy i klejnotów. Po otrzymaniu odmowy dwaj z nich zadali mu kilka ciężkich ran nożem, poczem zabrali się do wieszania go. Szczęściem ktoś ze służby zdążył dojrzał napad i wezwał pomocy. Dwóch bandytów Jakoniuka i Minkę schwytano. Reszta pod ochroną strzałów zbiegła. Ludzie tracą wiarę, przestają bać się Boga to i czyny tego rodzaju nie dziwoła.

**Jzniszki, pow. szawelski.** Nieznani rabusie, wyłamawszy w nocy okno do mieszkania żyda Catela Miencowskiego, zamordowali samego gospodarza, jego żonę i syna. Bandyci zabrali 50 rb. w gotówce, zegarek złoty damski i 8 łyżeczek srebrnych. Aresztowano trzech podejrzanych o to mężczyzn.

**Dyneburg.** We wsi Słobdzie, gminie użwałdzkiej, pozostawione w chacie bez dozoru czworo dzieci, bawiąc się ogniem podпалиły dom i w ogniu zginęły same: dwóch chłopców i dwie dziewczynki

w wieku od lat 3 do 9. Pomoc nadeszła za późno, znaleziono już tylko zwęglone cztery trupy.

**Nowy proces.** Proboszcz kościoła w Rakowie ks. Karpowicz i wikariusz tegoż kościoła ks. Mosiewicz oddani zostali pod sąd za nielegalne jakoby przyjęcie na łono Kościoła katolickiego kilku rodzin prawosławnych i nie przestrzeganie formalności w księgach metrycznych.

**Archangielsk. Ograbienie.** W Archangielsku rabusie, przebrawszy się w mundury policji i żandarmerji, dokonali rewizji w domu bankowym Pawłowej i zabrali pieniądze papierowe, jako rzekomo fałszywe... Gdy właścicielka udała się o oznaczonej godzinie do cyrkulu dla przesłuchania, wyjaśniła się mistyfikacja. Na ślad złoczyńców nie wpadnięto.

**Pińsk.** Oryginalny zapis pozostawił ziemstwu powiatowemu pińskiemu zmarły przed kilku dniami w Pińsku, radca stanu Dymicz, wybrany niedawno na prezydenta miasta. Mianowicie zapisał on 5,000 rb. w gotówce, pod warunkiem, że ziemstwo, lub też instytucja je zastępująca może z legatu skorzystać dopiero za lat 200, gdy wzrośnie on do sumy przeszło 15-tu milionów.

Bardzo rozumny zapis. Bo z 5 tysięcy mało byłoby porzytku, a 15 milionów to rzeczywiście kapitał, który rozumnie użyty, może przynieść ogromną korzyść całemu krajowi.

**Kopyl, pow. słucki.** Spaliły się hale ze sklepami. W ogniu zginęły dwa duże domy murowane, mieszczące w sobie 27 sklepów. Straty wynoszą 35,920 rb.

**Pogłoski.** Petersburg. W tych dniach «Wieczernieje Wremia» zamieściło, kolportowaną z Paryża, pogłoskę, że prezesem Rady ministrów będzie, członek Rady państwa Durnowo; Kokowcow obejmie stanowisko ambasadora w Paryżu, a Izwolskij — w Londynie.

Na wypadek dymisji Akimowa, prezesem Rady państwa ma być Szczegłowitow. Pogłoski o demisji Ruchłowa utrzymują się; jako następcę wymieniają, Niemieszajewa, który jednak zaprzecza tym pogłoskom.

**Nekrologi.** Dnia 22 października zmarł w 17 roku życia ś. p. Klemens Tobilewicz, wielki przyjaciel naszej gazety. Upraszamy współczelników o westchnienie za jego duszę a stroskanym tą stratą rodzicom pp. Marji i Józefowi posyłamy wyrazy szczerzego współczucia.

#### Z KRÓLESTWA.

**Za rozmyślnie kalectwo.** W Łodzi aresztowano 32 żydów oskarżonych o rozmyślnie kalectwo w celu uwolnienia się od wojska. Oskarżeni są oni równie i o to, że ułatwiali uchylanie się od służby wojskowej kilku ludziom. Aresztowanych odesłano do więzienia piotrkowskiego.

**Piekarnia spółdzielcza.** Szesnaście, istniejących w Warszawie, stowarzyszeń spożywczych, biorących pieczywa za 60 tysięcy rb. rocznie, zamierza zbudować piekarnię własną.

**Wydział Kółek Rolniczych** przy Centralnem Towarzystwie Rolniczem, uznając ważność hodowli dla gospodarstw włościańskich, postanowił zorganizować tygodniowe kursy hodowlano-weterynaryjne. Pożądanym jest szczególnie jaknajliczniejszy udział w tych kursach gospodarzy, którzy uczestniczyli już w kursach kilkodniowych na prowincji. Kurs będzie trwał od I do 6 grudnia włącznie. Opłata za naukę, mieszkanie i utrzymanie została oznaczona 7 rb. 20 kop.

Zgłoszenia należy adresować do Wydziału Kółek Rolniczych—Erywańska 16 w Warszawie.

**Kursy 10-miesięczne ogrodniczo-pszczelnicze.** Kursy trwają od 1 października do 21 lipca.

Na kursy wstępować mogą osoby, liczące co najmniej lat 15.

Wpisowe za całkowity kurs wynosi rb. 100, może być wnoszone w 2-ach ratach: w październiku i styczniu.

Zajęcia na kursach, łącznie z praktyką, odbywają się codziennie, w dni powszednie, od godz. 9-ej rano do 3-ej po południu. Na święta Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy są urządzone przerwy takie, jakie są stosowane w innych zakładach naukowych.

Sluchacze i sluchaczki kursów 10-miesięcznych korzystają z ulg w opłatach za uczestnictwo w innych kursach, urządzanych przez Towarzystwo.

**Program kursów:** Sadownictwo; Rozmnażanie i pielęgnowanie drzew i krzewów owocowych w szkółce, zakładanie sadów i ich pielęgnowanie, opis poszczególnych gatunków drzew i krzewów owocowych, wybór gatunków i odmian do sadów, zbiór owoców, uprawa i wyzyskanie gruntu w sadach.

**Warzywnictwo:** hodowla najważniejszych warzyw w gruncie i w inspektach.

**Ogrodnictwo ozdobne:** hodowla roślin jednorocznych, dwuletnich i trwałych, hodowla najpopularniejszych roślin pokojowych i cieplarnianych, hodowla drzew i krzewów liściastych, obsadzanie dróg, urządzenie żywopłotów, urządzenie trawników i kwietników.

**Ochrona ogrodów:** choroby i szkodniki roślinne (opisy i sposoby zwalczania).

**Nauka o gruncie:** gleboznawstwo i nawożenie z kursem przygotowawczym chemji, mineralogji i geologji.

**Botanika:** głównie anatomja i fizyologja roślin.

**Miernictwo:** zdejmowanie planów i ich przeniesienie na grunt.

**Pszczelnictwo:** przyroda pszczoły, rośliny miododajne, budowa uli, przybory pasieczne, cały zakres gospodarki systematycznej w pasiece.

Wszelkich informacji udziela kancelarja Towarzystwa przy ul. Wiejskiej № 12, codziennie, od godz. 9-ej rano do 3-ciej po południu.

#### Z ZAGRANICY.

**Monachjum. Koronacja nowego króla.** 12 listopada n. st. odbyła się uroczysta koronacja pary królewskiej.

**Nowy-Jork. Straszliwe śniegi.** Śniegi, które spadły we wschodniej części Ameryki północnej, mają charakter katastrofy. Wiele połączeń kolejowych, telegraficznych i telegraficznych jest zerwanych. Pociągi, zasypane śniegiem, stoją od kilku dni w polu. Przerażające wiadomości o zawiejach śnieżnych nadechdzą również z Clevelandu i Pensylwanji. Wiele miast tonie w ciemnościach z powodu braku węgla dla elektrowni, lub też z powodu przerwania przewodników.

**Londyn.** Pisma donoszą w depearach z Nowego Jorku, że podczas śnieżycy w Stanach-Zjednoczonych Ameryki północnej, zginęło 120 osób.

**O mord rytualny.** W Wiedniu, obrońca żyda Hilsnera, skazanego w swoim czasie pod zarzutem mordu dokonanego w Polnie na śmierć, a następnie ulaskawionego przez cesarza na dożywotne

więzienie. wniósł z okazji wyroku w sprawie Bejlisa prośbę o zupełne ulaskawienie.

**Elektryczna maszyna do bicia w skórę.** Ameryce niebraknie nigdy pomysłu, o ile idzie o przodowanie świata. Wedle sprawozdania nadinspektora szkolnego Wilsona Foulke w mieście Huntington (w Wirginji) istnieją dwie szkoły, w których zaprowadzono obecnie elektryczne maszyny do bicia uczniów w skórę.

Obie te szkoły wiele dotychczas sprawiły kłopotu władzom szkolnym, ponieważ uczęszczająca do nich młodzież bardzo była rozpuszczona i stale zasługiwała na kary.

Obecnie z rozpoczęciem roku szkolnego, przybył do gmachu szkolnego stolarz z elektrotechnikiem i w jednej z bocznych sal rozpoczęli ustawianie jakiegoś aparatu, który obudził wkrótce ogromną ciekawość wśród uczniów. Niedługo jednak potem nadeszła sposobność zaspokojenia tej ciekawości: nowy aparat był — jak się okazało — maszyną elektryczną do bicia w skórę. Aparat daje w przeciągu sekundy pięć uderzeń, a pierwsi uczniowie, którzy mieli sposobność zapoznania się z nim bliżej, wyrażają się o tym „nowym środkiem pedagogicznym” z całym uznaniem.

U nas walą w skórę tradycyjnie po dawnemu, a tam nawet szkolne „trzepanie” skóry odbywa się za pomocą maszyny i to elektrycznej.



## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

**P. Tylinca.** Książki wysyłają się temu tylko, kto nadeszle pieniądze należne według ceny które nieraz w odpowiedziach i w ogłoszeniach na okładce wymieniamy, dodając na koszt przesyłki stosowną kwotę.

**P. Stupkiewicz.** Ceny żądanych książeczek następujące. Co Bronia robiła? 6 k., Zaćmienie słońca i księżyc 10, Ratowanie bydła odętego 4, Zwycięzca z pod Kircholmu 3, Kurpie 5, Bronek 6, Sokole Oko 7, Mali Bohaterowie 5, Hebanowy Krucyfiks 6 kop.: Razem 50 kop. Z przesyłką rekomendowaną 62. Adres trzeba powtórzyć wyraźnie i dokładnie.

**P. Helena Radzewiczowa.** Trzeba napisać o wskazówki i warunki do warsztatów kolejowych — Adres: Żeliezno dorożnyje mechaniczeskije zawody Wilno. Prawienie. Redakcja o szczegółach przyjęcia nie wie.

**P. St. Naruszewicz.** Sprostowanie tak drobnego wypadku, że czterdziesto-godzinne Naboż. odbyło się w Łużkach 15, 16 i 17 września, sądzimy — na tem miejscu wystarczy. Dziękujemy za list, ale ołówkiem za wyjątkiem niezwykłych wypadków, pisać nie należy, bo się zaciera i przeczytać nie można.

**P. Stupkiewicz.** Przyjaciela prenumerować może pan od Nowego Roku. Ostatecznie gdyby pan chciał na te dwa miesiące listopad i grudzień, to prosimy o przysłanie 44 kop. markami, oraz dokładnego adresu.

**Treść numeru:** Co słychać? — Dzieje Litwy i Rusi Chrześcijańskiej, — Wychodźcy (odcinek). — Pieśń swojska (wiersz). — Kształcenie moralności. — Statystyka ludności żydowskiej. — Oryginalny sposób rozpowszechniania wiedzy rolniczej. — Co najpilniejsze. — Książę Józef Poniatowski dzielny rycerz polski. — Sól. — Rozmaitości. — Gospodarstwo: Przechowywanie ziarna. — Budujecie wychódki. — Porady. — Sztuczne gniazda. — Listy czytelników. — Wiadomości bieżące. — Odpowiedzi Redakcji. — Ceny zboża. — Ogłoszenia.

**P. Teodorja Szwarcowa.** Książeczkę wysłaliśmy Szkoda że pani nie napisała o jaką książeczkę prosiła dawniej. Może zaszła jakaś omyłka na poczcie czy u nas to sprawdzilibyśmy.

## Ceny zboża

według „Tygodnika Rolniczego“.

Wilno d. 29—X 1913 r.	(Ceny w kop. za pud)
Żyto miejscowe furmankowe . . . . .	93—95
„ „ wagonowe . . . . .	95—98
„ rosyjskie . . . . .	98—100
Owies miejscowy . . . . .	75—80
„ rosyjski . . . . .	85—90
Jęczmień na kaszę miejscowy . . . . .	85—88
„ rosyjski . . . . .	85—90
Otreby żytnie . . . . .	— 60
„ pszenne . . . . .	— 65
„ jęczmienne . . . . .	— 65
Groch miejscowy . . . . .	120—130
„ rosyjski . . . . .	140—150
„ Wiktorja . . . . .	—175
Fasola biała zwyczajna . . . . .	120—125
Fasola żółta . . . . .	130—135
Siano wagonowe . . . . .	45—50
Stoma . . . . .	30—35
Sól . . . . .	30—40

## Rynek Stefański.

Kartofle za ośmiń . . . . .	110—115
Jaja za dziesiątek . . . . .	35—35
Smietana za kwartę . . . . .	32—35
Twarog za kwartę . . . . .	8—12
Rosada (kapusta) za pud . . . . .	35—40
Buraki ośmiń . . . . .	70—75
Brukiew . . . . .	60—70
Marchew za ośmiń . . . . .	75—80
Dostarczono na targ: Krów . . . . .	9
„ Cieląt . . . . .	135
„ Kóz . . . . .	3
„ Owiec . . . . .	71
„ Świń . . . . .	289

Płacono za żywe wieprze do 7.50 k. za pud, — bite wieprze do 7.50 k. za pud.

Koniczyna czerwona . . . . .	8.00—10.00
„ szwedzka . . . . .	7.00—9.00
„ biała . . . . .	6.00—10.00
Tymotka . . . . .	— 4.00
Seradela . . . . .	— —
Lubin . . . . .	— —
Peluszka . . . . .	1.00—
Wyka . . . . .	1.00—
Otreby pszenne . . . . .	62—68
Makuchy lniane . . . . .	— 95
Makuchy słonecznikowe . . . . .	— 95
<b>Ryga, 15—X</b> (w kop. za pud.)	
Pszenica rosyjska . . . . .	111—112
Żyto rysyjskie 128 f. . . . .	90—91
Owies zwyczajny . . . . .	73—75

## Księgarnia nakładowa K. MIARKA I S-KA CZĘSTOCHOWA, ul. N. M. Panny 62.

W każdym religijnym domu powinno znajdować się wielkie dzieło ilustrowane

## Żywoty Świętych Pańskich

opracowane podług najwiarogodniejszych źródeł przez Ks. Piotra Skargę, Ojca Prokopa, Kapucyna i Ojca Bitschmana, Benedyktyna.

Dzieło to, aprobowane i polecone przez 20 Książąt Kościoła, zawiera około 1300 stron druku na trwałym papierze, formatu 22x28 cm., przeszło 300 ilustracji i 17 kolorowych obrazków.

Oprawione w płótno angielskie ze złoconymi i wypukłymi wyciskami w pudełku kosztuje 8 rb. Przy nadesłaniu pieniędzy naprzód kosztów przesyłki i opakowania (1 rb.) nie liczymy.

Adresować zamówienia należy:

**K. Miarka i S-ka**  
Księgarnia w Częstochowie.

## Redakcja <PRZYJACIELA> poleca do czytania następujące książki:

Umiński Wł. — Co człowiek zawdzięcza zwierzętom?, wyd. 3-cie . . . . .	12
— Zwierzęta ginące i zaginione, wyd. 3-cie . . . . .	12
Karczewska M. — O uprawie warzyw . . . . .	24
Morzkowska A. — Dzielni chłopcy, z francuskiego Gerson-Dąbrowska M. — Prawdziwa historia o Grzegorzcu z Sanoka, wyd. 2-gie . . . . .	12
Glogerówna J. — Z sierocęj doli, wyd. 2-gie . . . . .	12
Brzeziński M. — O kraju chińskim i Chińczykach, wyd. 2-gie . . . . .	10
— Turcy, ich religia i obyczaje . . . . .	10
— Wędrowka obrazkowa po Europie, wyd. 2-e Włodkówna Br. — Dla swoich . . . . .	6
M. F. (F. Morzycka). — Przygody Robinsona, wyd. 3-cie . . . . .	12
Wila — Tam dobrze, gdzie nas niema . . . . .	12
Inpol. — Hebanowy krucyfiks . . . . .	6
Amicis E. — Mali bohaterowie, wyd. 2-gie . . . . .	3
— Przez morza i stepy, wyd. 3-cie . . . . .	6
Cooper F. — Sokole Oko, czyli przyjaciel Delaware, wyd. 2-gie . . . . .	7
M. F. (F. M.) — Kuźma Jeź, wyd. 2-gie . . . . .	15
— Stara baśń, wyd. 3-cie . . . . .	15
Orsza H. — Nasza dziatwa . . . . .	5
Orzeszkowa E. — Czarownica z pow. „Dziurdziowie“, wyd. 3-cie . . . . .	10
— Romanowa, wyd. 2-gie . . . . .	15
— W zimowy wieczór, wya. 3-cie . . . . .	15
Pasek J. Ch. — Wyprawa przeciw Szwedom, wyd. 2-gie . . . . .	10

Różański St. Nauka rachunków dla samouków, wyd. 5-te . . . . .	20
M. R. (Brzezińska). — Bronek. Obrazek z warszawskiego bruku . . . . .	6
Piast Tomek. — Kurpie, opow. historyczne, wyd. 2-ie . . . . .	5
Teresa Jadwiga. — Zwycięzca z pod Kircholmu . . . . .	3
Teresa Jadwiga. — Syn kmiecy . . . . .	12
— Doczekali, pow. z dziejów Serbji, wyd. 3-cie . . . . .	20
Zoryan E. — Hold pruski . . . . .	20
— Opowiadania historyczne . . . . .	15
— W walce z pohaniami, wyd. 3-cie . . . . .	15
— Dopust Boży, pow. z XVII-go wieku . . . . .	15
S. J. (J. S.) — O Krzysztofie Kolumbie, wyd. 3-e . . . . .	21
Markiewicz dr. Rady o zachowaniu zdrowia dla rzemieślników . . . . .	15
Pulawski A. dr. Pogadanka o picciu trunków i pijaństwie . . . . .	6
— Co to jest cholera i jak się od niej chronić? . . . . .	5
— Co to są suchoty i jak się od nich uchronić? . . . . .	10
— Ospa i jej szczepienie, wyd. 2-gie . . . . .	20
Grajnert J. — Antek Socha . . . . .	15
— Michno Karaś, opow. z czasów Bolesława Chrobrego . . . . .	12
— Skrzydlaty wojak, powieść historyczna z czasów Jana Sobieskiego . . . . .	15
— Tomek setnik, powieść historyczna . . . . .	20
Dygasiński A. Ucieszne przygody dziada Florka, wyd. 2-ie . . . . .	15
Weyherówna Wł. Krótki zarys piśmiennictwa polskiego . . . . .	25
Brzeziński M. Owady i ich znaczenie w gospodarstwie, wyd. 3-cie . . . . .	20

## POLECAMY GOSPODARZOM ROLNYM:

**PLUGI** oryg. SUCHENIEGO wszelkich wymiar. 1 i 2 skibowe.

**BRONY** sprężynowe 7 i 9 zębów oryginalne amerykańskie Waltera A. WOODA.

**BRONY** różne polowe pojedyncze, podwójne i potrójne. KULTYWATORY sprężynowe 5—7 i 9 zębów.

**KOSIARKI** i ŻNIWIARKI or. amer. Waltera A. WOODA.

**SIEČKARNIE** największej i najslawniejszej fabryki angielskiej BAMFORDA.

**WIALNIE** (arty) amerykańskie.

**MŁOCARNIE** ręczne i maneszowe, ogólnie chwalone i jedynie nabywane przez Komisje rolne.

**MŁYNY** oryg. ang. BAMFORDA ręczne i maneszowe dla drobnych gospodarstw do mielenia zboża na mąkę, po bardzo przystępnej cenie.

**MANEŻE** jedno i dwukonne.

**NASIONA** koniczyny czerwonej, białej i szwedzkiej seradelli, wyki, peluszki, marchwi i buraków pastewnych po bardzo niskich cenach.

## WIELKI SKŁAD TOWARZYSTWA AKCYJNEGO

## TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI

w WILNIE. Prospekt Ś-to Jerski № 32 (Łukiszki)

Firma egzystuje w Warszawie lat 40, a w Wilnie od lat 4. — CENNIKI i opisy na żądanie wysyła się DARMO.

# Zygmunt Nagrodzki

w WILNIE, ul. Zawalna № 11a

poleca panom Gospodarzom następujące wypróbowanej dobroci maszyny rolnicze:

Młocarnie ręczne i manieżowe fabryk zagranicznych i najlepszych krajowych.

Maniże różnych typów i wielkości.

Sieczkarnie ręczne i manieżowe angielskie, prawdziwe Bentala.

Wiałnie (arfy) ryskie i zagraniczne różnych wielkości.

Wagi dziesiętne i 40-to krotne fabr. Hessa. oraz różne inne maszyny i narzędzia rolnicze.

Ceny możliwie niskie.

Przy kupnie maszyn na większą sumę należność może być opłacona ratami.

Cenniki wysyłane są bezpłatnie.

Ważne dla pań!



1) KOSTJUM damski gotowy zimowy, elegancki z wełn. modnego trwałego trykotu, ładnie przybrany. 2) HALKA z jedw. satyny, przybrana wstażką i koronką. 3) SZAL-CHUSTKA francus. b. modn. i ładn. 3 arsz. dług., szer. Wszystkie 3 przedmioty za 4 rb. 60 k. w najlepsz. gat. 5 r. 75 k. Za przes. 75 k. O ile się nie spodoba zwrac. pieniądze. Podać miarę. Adres: ŁÓDŹ, Skład Z. Bernstejna № 52

Ha!  
Ha!  
Ha!...

SZRAPNEL

KALENDARZ  
humorystyczny  
ukazuje się  
w listopadzie.

Wystarczy się podobać. ANUZOL. Marka zatwierdzona przez Rząd № 4580.

GEDEKE I S-ka.

PRAWDZIWI TYLKO W PUDEŁKU z PŁOMBĄ ROS. PAŃSTW. KOMORY CELEJ.

DLA SZYBKIEGO, WYGODNEGO I NIEBOLESNEGO WYLECZENIA

HEMOROIDOW

poleca się świeco

ANUZOL.

Jest to środek wypróbowany, działający dobroczynnie i uznany przez lekarzy za najlepszy

Pudełko 1 rb. 75 kop.

Do nabycia we wszystkich lepszych aptekach i składach materiałów aptecznych

Przedstawiciele dla Królestwa E. KOCH i W. BORMAN Warszawa, Chmielna 13.

BIURO

PRZEPISYWAŃ

A. SKARZYŃSKIEJ

WILNO, Tatarska 12.

## Kto chce

szybko i dokładnie nauczyć kroju szyćcia i robót ręcznych niech się zgłosi do szkoły kroju Tomkowicz Wilno ul. Botaniczna № 5.

## Do sprzedania

folwark Guściszkki w powiecie Oszmiańskim 5 wiorst od st. kol. Soly. Ornej ziemi 140 dziesięcin, łąk 80 dzies., lasu 40 dzies. Zgłaszać się: Święciany ul. Nowa № 2 Marcinkiewicz

## Redakcja „PZYJACIELA“

poleca do czytania następujące książki:

M. R. (Brzezińska). — Pierwsze czytanki dla małych dzieci, wyd. 8-me . . . . .	20
— Młodzieńcze lata Bolesława Krzywoustego, według kron. Galla . . . . .	
Antoszka. Przy kądzieli . . . . .	25
Weychertówna Wł. — Nauka poprawnego pisania i wysławiania się . . . . .	24
— Książeczka dla tych, co chcą dobrze mówić czytać i pisać po polsku, wyd. 2-gie . . . . .	35
Chelmońska Michalina. — Duchy Czarnego boru, czyli Kamienne serce, wyd. 3-cie . . . . .	10
G. M. (M. G.). — Historia panny Żabci — dla dzieci, z rysunkami, z angielskiego . . . . .	12
Gryff. Uprawa pszenicy na gruntach gliniastych wilgotnych . . . . .	5
Antoszka. Dobre przykłady . . . . .	24
Bukowiecka H. Opis ziem dawnej Polski, z mapą . . . . .	50
Kramszyk St. Czego nas Kopernik o obrotach ziemi nauczył? wyd. 3-cie . . . . .	40
Mickiewicz A. — Pójďte o dziatki. Ułożyła F. M., wyd. 2-gie . . . . .	3
Morzkowska A. — Co Bronia przez cały dzień robiła?, wyd. 2-e . . . . .	6
Wienski A. Jakie miejsce chów bydła rogatego w gospodarstwie włościańskim zajmować powinien? . . . . .	10
Erckmar Chatrian. — Wygnaniec . . . . .	20
Brzeziński M. Jak wychowywać dzieci na zdrowych i silnych ludzi . . . . .	10

## Redakcja <PRZYJACIELA>

poleca do czytania następujące książki:

Zaleski A. dr. O przyczynach chorób zakaźnych, czyli zaraźliwych i o zapobieganiu tym chorobom . . . . .	15
Kraszewski J. I. — Jaksowie, wyd. 2-gie . . . . .	20
— Kazimierz Wielki . . . . .	10
— Kordecki, 2 tomy . . . . .	40
— Kunigas . . . . .	30
— Cygańskie dziecko (z „Chaty za wsią“), wyd. 4-te . . . . .	15
Kottubaj. Torf, jego wydobywanie i pożytek . . . . .	10
Marcinowska J. Powstanie Kościuszkowskie . . . . .	20
Kozicki St. Jakże stowarzyszenia możemy zakładać? . . . . .	15
Bujwid dr. O wściekłości . . . . .	5
— Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach . . . . .	5
Eichler W. dr. Jak się zachowywać w chorobach zakaźnych? . . . . .	20
Kamiński S. dr. O zapobieganiu biegunkom letnim u dzieci . . . . .	3
Maciejsza dr. Jak się strzedz ślepoty i chorób oczu? . . . . .	10
Pożaryska W., Sulicka M. i Weychertówna Wł. — Zbliżka i zdaleka cz. II . . . . .	70
Eubkowski. Wskazówki do wyrobu torfu opałowego . . . . .	5
Brzóska St. Zgnilec u pszczół . . . . .	10
Stefanowska M. Co się dzieje w ulach? wyd. 2-e . . . . .	15
Junosza Kl. — Dziadowski wychowanek . . . . .	20
— Na chlebie u dzieci . . . . .	20

Niektórzy przypuszczają, że zwrotnica mogła stać nieprawidłowo i nastawioną została należycie dopiero po wjechaniu pociągu na nią, co właśnie spowodowało spadnięcie wagonów z szyn kolejowych.

**Choroba.** Zamieszkały w Wilnie na Antokolu, przy zakładzie poprawczym dla dziewcząt pod nazwą: „Dom Miłosierdzia M. B.“, ks. Juljan Bujno niebezpiecznie zachęcał na suchoty.

**„Zbesczeszenie krzyża.** Gazeta „S.-Z. Żiźń“ donosi, że ks. Milaszewskiego pociągnięto do odpowiedzialności wraz z p. Michałem Łęskim, właścicielem majątku Suła, w pow. mińskim, oraz z 6 włościanami za znieważenie prawosławnego krzyża, za rzucenie tego krzyża na śmietnisko i t. d.

Prawdą zaś tego doniesienia jest to, że parafianie miasteczka Rubieżewicz znieśli chylący się do upadku krzyż, stojący na gruncie kościoła katolickiego, ufundowany w r. 1863 przez katolika Birusę i poświęcony wówczas przez księdza. Na miejscu zaś zniesionego, postawili nowy, również katolicki krzyż.

Co do starego krzyża, to parafianie spalili go, jako już nieużyteczny, tak samo, jak pali się wszelkie przedmioty poświęcone. O bluźnierstwie więc, ani tem mniej o świętokradztwie, mowy tu być nie może żadnej.

**Okradzenie ministra wojny.** Wczoraj o godz. 5 wiecz. przejeżdżał przez Wilno minister wojny Suchomlinow. Korzystając z dłuższego zatrzymania się pociągu, po przyjęciu przedstawicieli miejscowych władz wojskowych i cywilnych, minister zapragnął zwiedzić miasto. W chwili, gdy w otoczeniu asysty przyglądał się z ulicy kaplicy M. B. Ostrobramskiej, nieznany złodziej ukradł mu z kieszeni w spodniach 250 rb. w gotówce. Najusilniejsze poszukiwania złodzieja pozostały bez skutku. O godz. 6 wieczorem minister udał się w dalszą podróż do Petersburga.

**„Kolej Litewska“.** Inż. Bernatowicz zawiadomił Zarząd miejski wileński, że projekt kolei „Litewskiej“ od Mitawy do Nowej-Wilejki, z odnogą przez Werki do Śnipiszek w Wilnie, został już rozpatrzonny i przyjęty przychylnie w komitecie rajonowym petersburskim i w krótkim czasie ma być omawiany w rajonowym komitecie centralnym.

**Wilejka.** W majątku Zaniemuń p. Adama Bogdanowicza spaliła się stodoła wartości 5,000 rb., ze znajdującą się w niej ruchomością, narzędziami rolniczymi i t. p., wartości 22,666 rb., Suma ubezpieczeniowa wynosi tylko 12,000 rb.

**Mińsk. Religja po rosyjsku.** Dyrektor gimnazjum filologicznego zapowiedział kilkunastu uczniom z rozmaitych klas, że religji katolickiej winni słuchać od d. 6 (19) b. m. w języku rosyjskim, ponieważ zostali zaliczeni do narodowości białoruskiej lub litewskiej.

**Grodno.** Według obliczeń biura adresowego, Grodno w obecnej chwili liczy bez garnizonu 59,340 mieszkańców (29,633 mężczyzn i 29,707 niewiast). W tem jest 13,626 katolików, 9,444 prawosławnych, 510 ewangelików, 35,213 żydów i 547 mahometan. Ciekawem jest zestawienie z powyższymi liczbami ilości świątyń, przypadających na każde z wyznań. Katolicy mają 4 kościoły, prawosławni — 14 cerkwi (8 parafjalnych i 6 domowych), ewangelicy — 1 świątynię, żydzi 2 synagogi i 38 domów modlitwy.

Projekt zniesienia serwitutów w naszym kraju opracowany został już przez główny zarząd rolnictwa i wniesiony do Rady ministrów. Wkrótce

będzie przez nią uchwalony i wniesiony do Izby prawodawczych.

**Petersburg. Wznowienie sprawy Juszczyńskiego.** „Riecz“ donosi, że pociągnięty do odpowiedzialności za artykuł w sprawie Bejlisa redaktor „Kijewłanina“, i poseł, Szulgin, powołuje na świadków b. policjantów: Miszczuka i Krasowskiego, prokuratora Czaplńskiego, oraz inne osoby, występując w procesie Bejlisa. Szulgin, podczas przesłuchiwania go przez sędziego śledczego, miał wystąpić z tak kategorycznymi oskarżeniami, iż niepodobna już zaniechać całej sprawy. Wznowienie więc jej jest wielce prawdopodobne.

**Osada Łapy, Łomżyńska gub.** Z dniem 1-go stycznia 1914 roku, tu się odkrywa katolicka spółkowa Fabryka wyrobów chemicznych t. j. saletra do uprawy ziemi, soda do picia w proszku, saletra do mięsa, soda do bielizny, głaubrowa sól i inne wyroby chemiczne.

**Żnów katastrofa kolejowa.** We czwartek 7 b. m. katastrofa zdarzyła się na kolei Petersburskiej. Parowóz, idący z Warszawy do Tłuszcza, wpadł na koniec stojącego na stacji w Tłuszczu pociągu towarowego i rozbił cztery wagony.

Konduktor Byczkowski doznał lekkiego potłuczenia, poza tem nikt nie ucierpiał.

**Łużki** — gub. Wileńskiej. Był tu wypadek, że właściciel restauracji miał psa, który nieodstępnie towarzyszył karczemnym pijatykom. Raz ktoś przez żart wlał pieskowi kieliszek wódki do gardła. To tak się niepodobało pudelkowi, że od tego czasu gdy poczuje zapach wódki, a tembardziej brzęk kieliszków, rzuca się jak wściekły i gwałtownie szczeka, widocznie z obawy, by mu nie dano drugiego kieliszka. — Ma piesek dobry zmysł, że nie lubi trucizny, którą jednak chętnie połykają, mniej widać wybredni, ludzie.

**Handel dziewczętami.** W Wilnie, jak podaje „Gazeta Codzienna“ natrafiono na ślad podejrzonej o handel dziewczętami spółki, o czem powiadomiono władze policyjne.

**Z pod Białegostoku.** We wsi Czaplina 13 letni chłopak Jedycki przez nieostrożność oberznął sobie palec w sieczkarni.

Odesłano go do szpitala w Białymstoku gdzie biedakowi oberznęto rękę do łokcia.

**Wies Klpeacze.** Żona robotnika kolejowego Bołtruczka, lat 46 około Starosielec przechodząc przez tor kolejowy dostała się pod pociąg i została okaleczoną.

**Starosielce.** Jakiś oszust przywiózł tu z Goniądza trzech ludzi, którym obiecał dać obowiązek na kolei i wyłudził od nich 100 rb. Ulokowawszy ich po przywiezieniu z dworca w pokoiku wynajętym, poszedł niby na pociąg spotkać nowych robotników, którzy mieli przybyć pociągiem i już więcej nie wrócił.

## Z KRÓLESTWA.

**Petersburg. Samorząd.** Donoszą stąd z bezwzględnie wiarogodnego źródła, że projekt samorządu w Królestwie Polskiem uzyska potwierdzenie ostateczne. Ponieważ prawe skrzydło Rady państwa, będące, jak wiadomo, w opozycji do projektu, otrzymało wiadomość o stanowczem postanowieniu sfer decydującem wprowadzenie w czasie jak najkrótszym ustawy samorządowej w czyn, przeto prawica Rady państwa na wczorajszym poufnym posiedzeniu postanowiła głosować za projektem samorządu w redakcji Dumy.

**Dzieci giną.** w poniedziałek około południa wyszła na ulicę z domu № 15 przy ulicy Widok 3-letnia Helenka: ubrana w granatową szubkę watawą i w czarną perkalową chusteczkę na głowie. Ktoby cokolwiek wiedział o zaginionem dziecku zechce zawiadomić stróża pod wyżej wskazanym adresem.

**Tranzakcja „Zgody“.** Onegdaj u rejenta Wyganowskiego został sporządzony akt, mocą którego zarząd kasy „Zgoda“ nabył nieruchomość przy zbiegu ul. Święto-Krzyskiej i Zielnej.

Obszerna ta posesja została nabyta dla nowo założonej instytucji udzielającej kredytu rzemieślnikom pod zastaw wyrobów p. n. „Sklądy towarowe“.

Cena kupna domu wynosi 262,000 rb.

**Odmowa.** Na podanie złożone przez pp. Leopolda bar. Kronendera i Macieja ks. Radziwiłła o pozwolenie na zbieranie w Królestwie składek na dotkniętą nieurodzajem ludność Galicji, nastąpiła odpowiedź odmowna.

**Bandytyzm na ulicy.** W Warszawie na ul. Ogrodowej 5 bandytów wydarło w biały dzień tobołki z towarami dwum tatarom. Tatarzy narobili gwałtu, na odgłos którego brzybięła policja i puściła się w pogoń za bandytami, którzy dobyli brauningów i zaczęli strzelać. Ostatecznie bandyci uciekli, porzuciwszy zrabowane towary.

#### Z ZAGRANICY

**Druga wiosna.** Pod Lwowem, w Brodkach, zakwitły poziomki i wydały owoce. Z innych stron Galicji donoszą o kwitnących jabłoniach.

**Za „krzywe“ spojrzanie.** W Wrocławiu skazano pewnego fotografa na 2 tygodnie więzienia za to, że przechodząc ulicą spojrział „krzywo“ na policjanta posterunkowego.

**Śnieg w Zakopanem.** Z Zakopanego donoszą, że spadły tam śniegi, a temperatura znacznie się obniżyła.



### ODPOWIEDZI REDAKCJI.

**P. Józef i Teodozja Zienkowiczowie.** Rb. 5 na odnowienie kaplicy M. B. Ostrobramskiej otrzymaliśmy i skierowaliśmy wedle przeznaczenia do miejscowego proboszcza.

**P. Miejscowy.** Listu nie zamieścimy, bo znowu będziemy musieli dawać i sprostowanie. A nie mając możności przekonać się osobiście jak rzeczy się mają, musimy zaniechać pisania o tej sprawie. Że dotychczasowe zabiegi nie odnosiły skutków tem się nie zrażajcie, ale kolatać należy u władz wyższych aż do skutku. Do czynów jednak uwłaczających miejscom świętym żadną miarą katolik posuwać się nie może. Słusznie p. pisze, że to robota nie ludzi, ale zaślepionych prowodyrów; ale skutki nie będą tak straszne. Bądźmy spokojni! każde warcholstwo marnie się kończy.

Szkoły gospodarstwa dla dziewcząt: *Chyliczki*, gub. Warszawska, *Mirowskice*, gub. Warsz. p. *Żychlin Ustronie*, gub. Wileńska, poczta Werki.

**P. Jan Owczarczuk.** List nieczytelny i adresu dokładnego niema, bo nazwy wsi wyczytać niemożna, więc musimy odpowiadać na tem miejscu.

O pasport zagraniczny trzeba wnieść podanie z markami na 1 r. 50 kop. do sprawnika w Białymstoku. Prośbę napisze byle kto, gdyż sprawa łatwa. T-wo opieki nad wychodźcami w Wilnie zostało zamknięte.

**P. A. Nikiciak.** Wiersze nie do druku.

**P. Tomasz Iskiewicz.** Pierwsze czytanki 20 kop., Pogadanki o picciu trunków 6 kop. Młyn i t. d. 15 kop. razem 41 kop. zwykła przesyłka 10 kop. rekomendowana 17 kop. za zaliczeniem 27 kop.

**P. Antoni Woroniuk.** Pieniądze 1 rb. na dwie książki otrzymaliśmy i takowe poleciliśmy wysłać.

**P. Paweł Pasternak.** Żadną miarą nie mogliśmy wyczytać, jakie książeczki chce p. mieć.

**P. Franciszek Poptawski.** List nawet dobry, mogliśmy go umieścić w „Przyjacielu“ ale niema nazwy opisywanej miejscowości, bo tyle, że z Trockiego powiatu, niewystarczy, gdy się mówi nie o całym powiecie, a wyraźnie o jednej wsi lub okolicy. Trzeba te szczegóły zawsze dodawać, inaczej list traci na wartości.

**P. J. Jarowski.** List otrzymaliśmy — dziękujemy. Drukować go jednak nie będziemy, bo że w Petersburgu dużo jest pijaków, a mało kościołów, boleć nadtem można, ale zaradzić trudno. Miejscowe duchowieństwo, łącznie z ludźmi dobrej woli, może wiele zrobić, trzeba się tylko wzajemnie wspomagać.

## Ceny zboża

według „Tygodnika Rolniczego“.

Wilno d. 5—XI 1913 r.		(Ceny w kop. za pud.)
Żyto miejscowe	furmankowe.	90—93
„	wagonowe.	90—93
„	rosyjskie	93—95
Owies miejscowy		80—85
„	rosyjski	85—90
Jęczmień na kaszę miejscowy		80—85
„	rosyjski.	85—90
Otręby żytnie		60—61
„	pszenne	65—68
„	jęczmienne	— 63
Groch miejscowy		80—90
„	rosyjski	90—95
„	Wiktorja	100—110
Fasola biała zwyczajna		140—150
Fasola żółta		160—165
Siano wagonowe		45—50
Słoma		25—30
Sól		30—40

### Rynek Stefański.

Kartofle za ośmińkę	110—120
Jaja za dziesiątek	35—40
Smietana za kwartę	32—35
Twarog za kwartę	8—12
Rosada (kapusta) za kopę	125—150
Buraki ośmińka	65—70
Brukiew	60—70
Marchew za ośmińkę	55—60

### Podane przez oddział Handlowy Wileńs. Tow. Roln.

Wilno d. 6—XI 1913 r.		(w kop. za pud.)
Koniczyna czerwona		8.00—11.00
„	szwedzka	7.00—10.00
„	biała	—
Tymotka		— 4.00
Seradela		— —
Łubin		— —
Peluszka		1.00—
Wyka		1.00—
Otręby pszenne		62— 68
Makuchy lniańce		— 95
Makuchy słonecznikowe		— 95

**Treść numeru:** Co słychać? — Mowa posła ks. Maciejewicza. — Święty Stanisław Kostka. — Dzieje Litwy i Rusi Chrześcijańskiej. — Wychodźcy (ódcinek). — Jesienią (wiersz). — Co najpilniejsze. — Wynalazek polaka. — Książę Józef Poniatowski dzielny rycerz polski. — W sprawie pism katolickich. — Nowe książki. — Handel ludźmi. — Czyniąc dobrze ubogim, trzeba być uprzejmym. — Wyroby z gliny. — Słódko o żebraniu czyli fałszywym wstydzie do pracy. — Gospodarstwo: — Kursy hodowlane w Liskowie. — Programm. — Listy czytelników. — Wiadomości bieżące. — Odpowiedzi Redakcji. — Ceny zboża. — Ogłoszenia.

Księgarnia nakładowa  
**K. MIARKA I S-KA**  
 CZĘSTOCHOWA, ul. N. M. Panny 62.

W każdym religijnym domu powinno znajdować się wielkie dzieło ilustrowane

# Zywoty Świętych Pańskich

opracowane podług najwiarogodniejszych źródeł przez Ks. Piotra Skargę, Ojca Prokopa, Kapucyna i Ojca Bitschmana, Benedyktyna.

Dzieło to, aprobowane i polecone przez 20 Książąt Kościoła, zawiera około 1300 stron druku na trwałym papierze, formatu 22x28 cm., przeszło 300 ilustracji i 17 kolorowych obrazków.

Oprawione w płótno angielskie ze złoconemi i wykładkami wyciskami w pudełku kosztuje 8 rb. Przy nadejściu naprzód kosztów przesyłki i opakowania nie liczymy.

Adresować zamówienia należy:

**K. Miarka i S-ka**  
 Księgarnia w Częstochowie.

Potrzebuję do ROSICY od Nowego Roku **organistę** sumiennego, trzeźwego, grzecznego, posłusznego, z ładnym głosem, umiejącego biegle i z nut grać na organach, posiadającego śpiew i muzykę gregoriańską, a także mogącego prowadzić chór kościelny i kancelaryjną parafjalną. — Co do warunków zgłaszać się miasteczko Rosica. Wit. g. do Proboszcza Księdza Przemockiego. [12868



Redakcja <PRZYJACIELA> poleca do czytania następujące książki:

Umiński Wł. — Co człowiek zawdzięcza zwierzętom?, wyd. 3-cie . . . . .	12
— Zwierzęta ginące i zaginione, wyd. 3-cie . . . . .	12
Karczewska M. — O uprawie warzyw . . . . .	24
Morskowska A. — Dzielni chłopcy, z francuskiego Gerson-Dąbrowska M. — Prawdziwa historia o Grzegorzcu z Sanoka, wyd. 2-gie . . . . .	12
Głogorówna J. — Z sierocęj doli, wyd. 2-gie . . . . .	12
Brzeziński M. — O kraju chińskim i Chińczykach, wyd. 2-gie . . . . .	10
— Turcy, ich religja i obyczaje . . . . .	10
— Wędrowka obrazkowa po Europie, wyd. 2-e	20
Włodkówna Br. — Dla swoich . . . . .	6
M. F. (F. Morzycka). — Przygody Robinsona, wyd. 3-cie . . . . .	12
Wila — Tam dobrze, gdzie nas niema . . . . .	12
Inpol. — Hebanowy krucyfiks . . . . .	6
Amicis E. — Mali bohaterowie, wyd. 2-gie . . . . .	3

Różański St. Nauka rachunków dla samouków, wyd. 5-te . . . . .	20
M. R. (Brzezińska). — Broniek. Obrazek z warszawskiego bruku . . . . .	6
Piast Tomek. — Kurpie, opow. historyczne, wyd. 2-ie	5
Teresa Jadwiga. — Zwycięzca z pod Kircholmu . . . . .	3
Teresa Jadwiga. — Syn kmiecy . . . . .	12
— Brzask, powieść bułgarska . . . . .	50
— Doczekali, pow. z dziejów Serbji, wyd. 3-cie	20
Zoryan E. — Hołd pruski . . . . .	20
— Opowiadania historyczne . . . . .	15
— W walce z pohanami, wyd. 3-cie . . . . .	15
— Dopust Boży, pow. z XVII-go wieku . . . . .	15
S. J. (J. S.) — O Krzysztofie Kolumbie, wyd. 3-e	21
Markiewicz dr. Rady o zachowaniu zdrowia dla rzemieślników . . . . .	15
Pałowski A. dr. Pogadanka o picciu trunków i pijaństwie . . . . .	6
— Co to jest cholera i jak się od niej chronić?	5
— Co to są suchoty i jak się od nich uchronić?	10
— Ospa i jej szczepienie, wyd. 2-gie . . . . .	20
Grajnert J. — Antek Socha . . . . .	15
— Michno Karaś, opow. z czasów Bolesława Chrobrego . . . . .	12
— Skrzydlaty wojak, powieść historyczna z czasów Jana Sobieskiego . . . . .	15
— Tomek setnik, powieść historyczna . . . . .	20
Dygasiński A. Ucieszne przygody dziada Florka, wyd. 2-ie . . . . .	15
Weyhertówna Wł. Krótki zarys piśmiennictwa polskiego . . . . .	25
Brzeziński M. Owady i ich znaczenie w gospodarstwie, wyd. 3-cie . . . . .	20

**POLECAMY GOSPODARZOM ROLNYM:**

- PLUGI oryg. SUCHENIEGO wszelkich wymiar. 1 i 2 składowe.
- BRONY sprężynowe 7 i 9 zębów oryginalne amerykańskie Waltera A. WOODA.
- BRONY różne polowe pojedyncze, podwójne i potrójne.
- KULTYWATORY sprężynowe 5—7 i 9 zębów.
- KOSIARKI i ŻNIWIARKI or. amer. Waltera A. WOODA.
- SIECZKARNIE największej i najsławniejszej fabryki angielskiej BAMFORDA.
- WIALNIE (arfy) amerykańskie.
- MŁOCARNIE ręczne i maneszowe, ogólnie chwalone i jedynie nabywane przez Komisje rolne.
- MŁYNY oryg. ang. BAMFORDA ręczne i maneszowe dla drobnych gospodarstw do mielenia zboża na mąkę, po bardzo przystępnej cenie.
- MANEŻE jedno i dwukonne.
- NASIONA koniczyny czerwonej, białej i szwedzkiej seradelli, wyki, peluszkii, marchwi i buraków pastewnych po bardzo niskich cenach.

**WIELKI SKŁAD TOWARZYSTWA AKCYJNEGO**

**TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI**

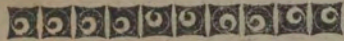
w WILNIE. Prospekt Ś-to Jerski № 32 (Łukiszki)

Firma egzystuje w Warszawie lat 40, a w Wilnie od lat 4. — CENNIKI i opisy na żądanie wysyła się DARMO.

**Ważne dla pań!**



1) KOSTJUM damski gotowy zimowy, elegancki z weln. modnego trwałego trykotu, ładnie przybrany. 2) HALKA z jedw. satyny, przybrana wstążką i koronką. 3) SZAL-CHUSTKA francus. b. modn. i ładn. 3 arsz. dług., szer. Wszystkie 3 przedmioty za 4 rb. 60 k. w najlepsz. gat. 5 r. 75 k. Za przes. 75 k. O ile się nie spodoba zwrac. pieniądze. Podać miarę. Adres: ŁÓDŹ, Skład Z. Bernstejna № 52.



**Redakcja <PRZYJACIELA>**

**poleca do czytania następujące książki:**

Zaleski A. dr. O przyczynach chorób zakaźnych, czyli zaraźliwych i o zapobieganiu tym chorobom . . . . .	15
Kraszewski J. I. — Jaksowie, wyd. 2-gie . . . . .	20
— Kazimierz Wielki . . . . .	10
— Kordecki, 2 tomy . . . . .	40
— Kunigas . . . . .	30
— Cygańskie dziecko (z „Chaty za wsią“), wyd. 4-te . . . . .	15
Kottubaj. Torf, jego wydobywanie i pożytek . . . . .	10
Marciniowska J. Powstanie Kościuszkowskie . . . . .	20
Kozicki St. Jakże stowarzyszenia możemy zakładać? . . . . .	15
Bujwid dr. O wściekłości . . . . .	5
— Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach . . . . .	5
Eichler W. dr. Jak się zachowywać w chorobach zakaźnych? . . . . .	20
Kamiński S. dr. O zapobieganiu biegunkom letnim u dzieci . . . . .	3
Maciesza dr. Jak się strzedz ślepoty i chorób oczu? . . . . .	10
Pożaryska W., Sulicka M. i Weychertówna Wl. — Zbliżka i zdaleka cz. II . . . . .	70
Eubkowski. Wskazówki do wyrobu torfu opałowego . . . . .	5
Brzóska St. Zgnilec u pszczół . . . . .	10
Stefanowska M. Co się dzieje w ulach? wyd. 2-e . . . . .	15
Junosza Kl. — Dziadowski wychowanek . . . . .	20
— Na chlebie u dzieci . . . . .	20
Cooper F. — Sokole Oko, czyli przyjaciel Delawareów, wyd. 2-gie . . . . .	7
M. F. (F. M.) — Kuźma Jeź, wyd. 2-gie . . . . .	15
— Stara baśń, wyd. 3-cie . . . . .	15
Orsza H. — Nasza dziatwa . . . . .	5
Orzeszkowa E. — Czarownica z pow. „Dziur-dziowie“, wyd. 3-cie . . . . .	10
— Romanowa, wyd. 2-gie . . . . .	15
— W zimowy wieczór, wyd. 3-cie . . . . .	15
Pasek J. Ch. — Wyprawa przeciw Szwedom, wyd. 2-gie . . . . .	10
— Przez morza i stępy, wyd. 3-cie . . . . .	6
Morzkowska A. — Co Bronia przez cały dzień robiła?, wyd. 2-e . . . . .	6
Wieniawski A. Jakże miejsce chów bydła rogatego w gospodarstwie włościańskim zajmować powinien? . . . . .	10
Brzeziński M. Jak wychowywać dzieci na zdrowych i silnych ludzi . . . . .	10

**„Rodzina Seraficka“**

ROK III ISTNIENIA  
**Miesięcznik religijno-społeczny**  
 w objętości 3 arkuszy, zamawia czytelników z ruchem franciszkańskim, odsłania im całe piękno postaci św. Franciszka i ma na celu zaszczerpienie jego ducha w społeczeństwie naszym. Wychodzi pod kierunkiem Ojca Viatora a Majówka, kapucyna. Nowe-Miasto, gubernja Piotrkowska.

**Redakcja „PRZYJACIELA“**

**poleca do czytania następujące książki:**

M. R. (Brzezińska). — Pierwsze czytanki dla małych dzieci, wyd. 8-me . . . . .	20
— Młodzieńcze lata Bolesława Krzywoustego, według kron. Galla . . . . .	25
Antoszka. Przy kądzieli . . . . .	25
Ereckman Chatrian. — Wygnaniec . . . . .	20
Weychertówna Wl. — Nauka poprawnego pisania i wysławiania się . . . . .	24
— Książeczka dla tych, co chcą dobrze mówić czytać i pisać po polsku, wyd. 2-gie . . . . .	35
Chelmońska Michalina. — Duchy Czarnego boru, czyli Kamienne serce, wyd. 3-cie . . . . .	10
G. M. (M. G.). — Historia panny Żabci — dla dzieci, z rysunkami, z angielskiego . . . . .	12
Gryff. Uprawa pszenicy na gruntach gliniastych wilgotnych . . . . .	5
Antoszka. Dobre przykłady . . . . .	24
Bukowiecka H. Opis ziem dawnej Polski, z mapą . . . . .	50
Kramsztyk St. Czego nas Kopernik o obrotach ziemi nauczył? wyd. 3-cie . . . . .	40
Mickiewicz A. — Pójdźcie o dziatki. Ułożyła F. M., wyd. 2-gie . . . . .	3
M. Z. (Z. M.) — Rycerz chrześcijański . . . . .	15
Prus Bolesław. — Michałko, wyd. 3-cie . . . . .	5
— O ojcowiznę, skróciła F. M. z powieści „Placówka“, wyd. 4-te . . . . .	20
Śniegocki A. O hodowli krów, wyd. 3-cie . . . . .	27
Kozicki St. — Bułgarja współczesna . . . . .	25
— Serbja współczesna . . . . .	25
Morzycka F. Grecja . . . . .	24
Ostrowski Natęcz St. Nasze miasta . . . . .	10
Antoszka. Upominek dla matek i gospodyń, wyd. 2-gie . . . . .	20
Iskierka — Młyn na pokusie, wyd. 2-gie . . . . .	15
Kalinowski B. — Zwycięzca z pod Wiednia . . . . .	12
Janowski E. Drzewa przy drogach . . . . .	8

**Dom Handlowy**  
**L. i E. METZLI S-ka**  
**WILNO,**  
**ul. Wielka № 96.**  
**Telefon № 886.**

przyjmuje prenumeratę na wszystkie gazety miejscowe, oraz na gazety i dzienniki całego świata po cenach redakcyjnych.